Nr. 280 We Lwowie, — Środa dnia 4. Grudnia 1889. **Rok XXVIII.**

Wychodzi codziennie o godzinie 6. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

we Lwowie z odniesieniem do domu:
miesięcznie złr. 1·50 kwartalnie złr 4·50
Na prowincji i w całej monarchii Austro-Węgierskiej:
miesięcznie . . . . . złr. 2·—
kwartalnie . . . . . „ 6·—
półrocznie . . . . . „ 12·—
Za granicą kwartalnie złr. 7·50.

Przedpłatę przyjmujemy tylko na cały miesiąc, a samiejscowa winna się kończyć nie w środku, lecz z końcem miesiąca, kwartału, półrocza lub roku.

Za zmianę adresu dopłaca się 20 cnt.

Numer pojedyńczy kosztuje 10 ct.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We LWOWIE: Administracja „Gazety Narodowej“ ul. Łyczakowska l. 8, tudzież „Biuro Dzienników“ ul. Karola Ludwika l. 9.

Ogłoszenia przyjmują:
W PARYŻU: C. Adam (Ciborowski), rue de Saints Péres 81. — We WIEDNIU: Haasenstein & Vogler (Otto Maas), Walfischgasse 10; Rudolf Mosse, Seilerstädte 2; A. Oppelik, Stubenbastei 2. — W HAMBURGU: A. Steiner. — W FRANKFURCIE n. M.: Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp. — W WARSZAWIE: Reichman & Frendler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz lub jego miejsce 6 ct. — Reklamy i nadesłane za wiersz lub jego miejsce 20 ct.
Biura Redakcji i Administracji: ul. Łyczakowska 8. Telefon 104.

Czas odnowić przedpłatę!

Szanownych prenumeratorów, którzy „Gazetę“ opłacają miesięcznie, prosimy o wczesne nadesłanie należytości, gdyż wysełkę „Gazety“ wstrzymamy z dniem, w którym prenumerata ustaje.

Lwów dnia 3. grudnia.

Pogłoski o ustąpieniu hr. Badeniego z namiestnikostwa galicyjskiego narobiły przecież w Wiedniu dosyć wrzawy, skoro aż półurzędowa *Polit. Corr.* uznała za stosowne wystąpić z zaprzeczeniem. Były one więc mniej „śmiesznemi“ niż się wydawało *Czasowi*, a na wszelki wypadek nie tak śmiesznemi jak ów sąd korespondenta wiedeńskiego *Czasu*, któryśmy wczoraj jako curiosum bez wszelkich komentarzy przytoczyli.

W komisji dla kodeksu karnego wyraził minister przewodniczącemu Machalskiemu podziękowanie za energiczne przeprowadzenie sprawy i wyraził życzenie, aby Rada państwa dla obradowania nad nią zwołaną została już na 10. stycznia p. r.

Wczoraj ukonstytuowało się w Wiedniu „Ogólne stowarzyszenie demokratyczne“. Przewodniczącym wybrany został Kronawetter, zastępcą prof. Benedikt.

Niefortunna walka ks. Szwarzenberga z pamięcią Husa, dla którego Czesi, bez względu na jego reformistyczne dążenia religijne, żywią wiele pietyzmu narodowego, nie przestaje być najsmutniejszym środkiem agitacji w łonie stronnictw czeskich.

Teraz znów, manifestując przeciw składkom młodoczechów na pomnik dla Husa, uchwaliło katolicko-polityczne stowarzyszenie w Pradze wyrazić podziękowanie ks. Szwarzenbergowi i innym posłom, którzy przemawiali przeciw tablicy pamiątkowej dla Husa i wnieść protest przeciw umieszczeniu jej na nowem muzeum.

Czy ten spór Czechom w tej chwili potrzebny?

W sejmie węgierskim przy obradach nad tytułem „prezydjum ministerstwa“ wybuchła znowu burza przeciw Tiszy. Najgwałtowniej i najzajadlej występował Ugron, a zwracając się do większości, radził jej, aby Tiszę pogrzebała, gdyż jest on już politycznym trupem.

Tisza odparł w sposób ironiczny i żartobliwy, iż wcale jeszcze umierać i ustępować z miejsca nie myśli.

Również nader gwałtownie wystąpił Apponyi i zapowiedział, że opozycja taktyki swej w obec Tiszy nie zmieni i walkę z nim dalej prowadzić będzie.

Czterechset studentów postanowiło podać petycję, żeby osobna ustawa orzekła przywrócenie praw obywatelskich Koszuta.

Wedle *Nowego Wrem.* w ros. sferach rządowych powstał projekt zreformowania policji miejskiej i wiejskiej w Królestwie polskiem. Za wzór ma posłużyć organizacja policji w guberniach wewnętrznych carstwa.

Pan jenerał gubernator warszawski zaczyna już walczyć z bractwami kościelnemi. *Gub. Wiedom.* zamieszczają następujący komunikat: „Z mocy postanowienia warszawskiego jenerał-gubernatora zakładnie wszelkich stowarzyszeń bez pozwolenia władzy, a w ich liczbie bractwa „Serca Jezusowego“, jest wzbronione; winni założenia, rozszerzania lub uczestnictwa w tem bractwie, będą pociągani do surowej odpowiedzialności“.

Z Warszawy donoszą, że zatwierdzonym został projekt budowy kolei państwowej Chełm-Tomaszów-Hrubieszów. Roboty rozpoczęte zostaną na wiosnę 1890 r.

Dzienniki petersburskie donoszą, że urzędnicy poselstwa rosyjskiego w Konstantynopolu opracowują projekt traktatu handlowego pomiędzy Rosją a Turcją. Traktat ma zagwarantować niektóre przywileje kupcom rosyjskim. Tak n. p. kupcy rosyjscy uwolnieni będą od wszelkich podatków, i w razie spraw cywilnych, mogliby wybierać na obrońców swoich dragomanów i radców prawnych ambasady rosyjskiej. Przywileje te zapewnione zostały na mocy poprzednich kapitulacyj.

Czy rząd francuski uznał już urzędowo rzeczpospolitę brazylijską, nie wiadomo; na odnośną interpelację w Izbie odpowiedział wczoraj Spuller tylko tyle, że rząd francuski jest na najlepszej stopie z nowym rządem brazylijskim.

W senacie wystąpił prezydent ministrów Tirard z mową, popierającą projekt ustawy, mocą której zakazaną ma być nocna robota fabryczna kobietom. Mowa ta miała wywołać wielkie wrażenie.

Bulanżyści ruszają się znowu trochę więcej. D. 15. grudnia odbyć się ma na wyspie Jersey, gdzie Boulanger jeszcze przebywa, wiec bulanżystów. Przyjaciółka Boulangera, księżna Uzés, wyjechała z Jersey do Londynu. *Presse* donosi, że rząd przedsięweźmie nowe środki przeciw bulanżystom.

Nowa Presse donosi z Rzymu: Powszechną uwagę zwrócił artykuł *Tribuny*, napisany i poświęcony wspomnieniu rocznicy polskiego powstania 1863 r. przeciw Rosji. W artykule tym wyszczególniono także z naciskiem ówczesne zasługi p. Crispiego, dzisiejszego prezesa gabinetu, który w r. 1863 był członkiem rzymskiego komitetu pomocy dla rannych w powstaniu Polaków.

Włoska Izba posłów ukończyła ogólną rozprawę nad projektem ustawy o reorganizacji zakładów dobroczynnych i rozpoczęła rozprawy szczegółowe. Do komisji budżetowej wybrani zostali wszyscy kandydaci ministerjalni. Wkrótce ma być złożona w Izbie poselskiej księga, przedstawiająca sprawy kolonialne Włoch w Afryce, Zanzibarze i sprawę kreteńską.

Esercito Italiano donosi, że wkrótce przedstawiony będzie parlamentowi włoskiemu projekt kredytu w sumie 17 milionów na budowę fabryki i produkcję prochu bezdymnego.

Stosunki pomiędzy Włochami i Francją zdają się polepszać. Ambasador francuski, Mariani, powraca na swe stanowisko w Rzymie i ma rządowi włoskiemu złożyć gratulacje z powodu mowy tronowej. *Opinione* donosi, że rząd włoski skłonny jest do ustępstw taryfowych na rzecz Francji.

Dzienniki paryzkie zaprzeczają wiadomości, jakoby poseł angielski przy Watykanie Simmons żądał, ażeby papież misje w głębi Afryki w kierunku ku Tripolisowi, oddał pod jurysdykcję wikarjusza apostolskiego na angielskiej wyspie Malcie, uchylając je w ten sposób z pod jurysdykcji kardynała Lavigerie, arcybiskupa angielskiego i prymasa Afryki.

Wczoraj i dziś odbywają się zgromadzenia stronników Gladstona w Manchester, gdzie czyniono już w tym celu od kilku dni nadzwyczajne przygotowania. Gladstone w mowie swej streścić miał program swój i liberalnego stronnictwa.

Do zgromadzenia tego przywiązują większą wagę z powodu, że przy ostatnich wyborach uzupełniających podniosła się znacznie liczba zwolenników Home-Rulu. Unionistów konserwatywnych i liberalnych jest 378, homerulerów tj. gladstonistów i parnelistów jest 292. Gladstone żywi jeszcze lepsze nadzieje i przepowiada, że przyszłe wybory zmienią zupełnie ten stosunek, tak, że homeruliści będą rozporządzać 430—440 głosami, a ich przeciwnicy 240—230 głosami.

W sprawie bułgarskiej donosi *Köln. Ztg.*, że Giers miał oświadczyć bawiącemu w Petersburgu Cankowowi, iż dla rządu rosyjskiego kwestja bułgarska jest zupełnie obojętna, a Cankow może zaraz wyjechać, gdyż nikt w Rosji planów jego popierać nie będzie.

Szczęśliwy — kto uwierzy!

Wiedeńskie ministerstwo skarbu dało już pozwolenie na kotowanie pożyczki bułgarskiej na giełdzie wiedeńskiej.

Potwierdza się wiadomość, że Porta postanowiła zaprowadzić na Krecie reformy administracyjne. W miejsce dotychczasowego gubernatora Szakira baszy, mianowany będzie pozostający w stanie rozporządzalności dawny chrześciański gubernator Kostaki Anthropulos.

Przewódcy powstania kreteńskiego odradzają wychodźcom powrotu do Krety, mimo amnestji sułtańskiej, utrzymując, że władze tureckie będą ich traktowały jako prostych zbrodniarzy.

Z Wiednia.

Dziś rozpocząć ma Izba posłów Rady państwa swe obrady, może być jednak, że nie zbierze się potrzebny komplet, gdyż wszędzie spadły śniegi i tamują komunikację z Wiedniem.

Na dzisiejszem już posiedzeniu miał minister Dunajewski przedłożyć budżet i wygłosić finansowe exposé. Podczas, gdy z jednej strony twierdzą, że wynik budżetowy nie będzie tak korzystny jak się spodziewano, utrzymują inni, że p. minister skarbu obwieści Izbie niespodziankę w postaci półtora do dwóch miljonów nadwyżki budżetowej.

Narady przedstawicieli klubów prawicy postanowiono zachować w najściślejszej tajemnicy. Na zewnątrz oznajmią tylko sterownicy klubów, że jako wynik konferencji okazuje się pożądaną zgodność wszystkich frakcyj prawicy co do obecnej sytuacji politycznej i co do programu prac najbliższej sesji. Co do żądań poszczególnych klubów nie miało zresztą przyjść do zgody, a główną przeszkodę stanowi uporne domaganie się klerykałów niemieckich, ażeby sprawę szkoły wyznaniowej postawić już teraz na porządku dziennym.

Nie są zresztą spodziewane jakieś dalej idące zmiany w stosunkach stronnictw do siebie i cichną też rzekome groźby rozwiązania Rady państwa. W sprawie zlania się klubu Liechtensteina z klubem Hohenwarta nic jeszcze nie udecydowano; na wszelki sposób klub Liechtensteina będzie jeszcze istniał jako klub osobny. Usiłują go zadowolnić przyrzeczeniem, że sprawa szkoły wyznaniowej przyjdzie w jesieni z Izby panów do Izby posłów.

Reprezentanci Koła polskiego postawili jako dezyderat całego kraju załatwienie galicyjskiej sprawy indemnizacyjnej, która podobno już u samego wstępu napotyka na znaczne trudności.

Z kongresu brukselskiego.

Obawa, iż obrady kongresu brukselskiego wejdą na tory wysokiej polityki, została usuniętą. Gdy przyszła pod dyskusję sprawa terytoryalnego podziału Afryki, i to z powodu interpelacji reprezentanta rządu portugalskiego, który twierdzi, że na mapach przedłożonych kongresowi granice terytorjum portugalskiego w Afryce fałszywie są podane, uchwalił kongres, że wszystkie sprawy dotyczące podziału terytorjalnego z programu swego wyklucza.

Kongres ogranicza się zatem do obrad nad polowaniem na niewolników we wnętrzu Afryki, następnie zbada sprawę deportacji niewolników, a wreszcie zwróci się do krajów, w których niewolników kupują i utrzymują.

Tym celem podzielili się członkowie kongresu na kilka komisji. Pierwsza komisja zajmuje się kwestją zwalczania handlu niewolnikami na morzu, i miało w niej przyjść do porozumienia pomiędzy reprezentantami angielskimi a francuzkimi, mianowicie co do rewizji okrętów. Anglia chciała w porozumieniu z Niemcami i naturalnie Włochami i Austrją wystąpić z wnioskiem, ażeby okrętom wszystkich państw, które w kongresie wzięły udział, przysługiwało prawo powstrzymywania i przetrząsania wszystkich okrętów i statków podejrzanych. Oparł się temu wszakże reprezentant rządu francuzkiego, w skutek czego reprezentant angielski pierwotny swój wniosek zmodyfikował. Według nowego projektu Anglii nie ma być wolno odbywać rewizji na wielkich okrętach, posługujących się banderą państw, które kongres obesłały, podczas kiedy odwrotnie wolno ma być bez względu na banderę przytrzymywać małe statki, ponieważ wiadomo, że statki przewożące niewolników zwykle się posługują banderami fałszywemi — i na to się zgodzono.

Najtrudniejszą kwestją w obradach kongresu będzie bezwątpienia sprawa zniesienia niewolnictwa w krajach nieafrykańskich. W kwestji tej przedłożyły konferencji osobne memorjały Turcja i Persja. Rząd turecki oświadcza, iż zniesieniu niewolnictwa jest przeciwnym, ponieważ los niewolników, sprzedanych do krajów mahometańskich, jest daleko znośniejszym, niż w Afryce, gdzie wystawieni są na bezustanne mordy i wojny. Memorjał rządu perskiego zaznacza tak samo, iż niewolnicy w Persji na los swój się uskrżać nie mogą, równocześnie jednak zwraca uwagę także na to, że dobrobyt niewolników w Persji przyprawia tysiące innych murzynów w walce z handlarzami niewolników o życie. To też pełnomocnik rządu perskiego, jenerał Nazare Agha, oświadczył, iż gotów jest głosować za zniesieniem targów niewolniczych.

W łonie kongresu panuje pod względem ostatnim jeszcze wielka różnica zdań. Podczas gdy niektóre rządy, za przykładem Portugalii, żądają zupełnego zniesienia targów, chociażby na drodze przemocy i gwałtu, oświadcza się reszta za postępowaniem łagodniejszem i pokojowem.

Że jednak nie można się spodziewać zniesienia niewolnictwa w ogóle, o tem wymownie świadczy odpowiedź dana przez króla belgijskiego Leopolda II. delegatom angielskiego stowarzyszenia antiniewolniczego. Król Leopold oświadczył, iż utrzymywanie niewolników zrosło się tak z religijnemi zwyczajami i obyczajami ludności w całej Afryce, że o zniesieniu niewolnictwa nie może być mowy, a konferencja zająć się może tylko sposobami walki przeciwko handlowi niewolnikami. Zapatrywanie to króla belgijskiego podzielają podobno wszyscy współuczestnicy kongresu.

Nawet słynny profesor uniwersytetu leodyjskiego publicysta Emil de Lavelaye ogłosił w pismach brukselskich ciekawy artykuł, w którym dowodzi, że handlu niewolnikami niepodobna stłumić surową przemocą. Europa musiałaby w głębi Afryki utrzymywać cały korpus armii i łożyć miliony za milionami, a jednak skutek byłby wątpliwy. Najlepiej stłumi się ten handel, niszcząc wszelkie onego korzyści.

Niewolnik dlatego jest pokupny, ponieważ korzyść przynosi; jest on jedynym środkiem transportu i oraz najlepszym towarem. Należy przeto w sercu Afryki zbudować koleje żelazne, aby transport niemi wypadał taniej niż ludźmi.

„Lokomotywa snadniej od karabinu usunie handel murzynami i łowy na nich. Trzeba zbudować główną linię kolejową od wschodnich wybrzeży Afryki dla połączenia ich z wielkiemi jeziorami, (z których Nil, Kongo i Zambesi wypływają), tudzież dla połączenia tych jezior pomiędzy sobą i z Kongiem (wpadającym do Atlantyku). Należy utworzyć międzynarodowe Towarzystwo kolejowe, któremu procent od kapitału gwarantowałyby wszystkie interesowane w tej sprawie państwa. Ten sposób nietylko by taniej kosztował, niż wszelkie środki gwałtowne, aleby handel niewolnikami usunął i oraz handel prawowity rozszerzył. Taką uchwałą dokonałaby Europa i konferencja prawdziwego dzieła pokoju i cywilizacji i zamanifestowałaby braterstwo ludów.“

W obradach kongresu idą ręka w rękę reprezentanci Anglii i Niemiec; Austrja i Włochy postanowiły podobno z osobnemi projektami nie występować, lecz się zupełnie zdać na decyzją pełnomocnika niemieckiego. Widzimy więc, że węzeł trójprzymierza łączy państwa te nawet w sprawach więcej filantropijnych niż politycznych.

Reszta państw, biorących udział w kongresie, postępuje, jak wnosić można z wywodów oficjalnej *Politische Correspondenz*, samodzielnie, chociaż przeważna ich część przechyla się na stronę Francji.

Mowa
posła Wojciecha Dzieduszyckiego
w ogólnej rozprawie budżetowej

na posiedzeniu sejmu z dnia 22. listopada b. r.

Tak jak wszyscy posłowie, jak sądzę, w tej Izbie, podobnie i ja będę głosował za tym budżetem i tak jak wszyscy posłowie w tej Izbie, jak sądzę, podobnie i ja będę głosował w tem przekonaniu, iż to nie jest budżet, jaki istnieć powinien w kraju pięciomilionowym, położonym w środku Europy, w kraju, mającym te same potrzeby, co inne kraje cywilizowane, a daleko mniej instytucyj, któreby tym potrzebom zadość czyniły. Bo gdy przejdziemy kartki tego budżetu, widzimy na każdym kroku, widzimy w każdym wierszu oszczędność, doprowadzoną do najdalszej miary. Widzimy wszędzie, że ten budżet jest podobny do budżetu dziś tak nadzwyczajnie powszechnego w kraju naszym, człowieka, którego środki nie wystarczają, nie równają się jego potrzebom, a który mimo to, że szczędzi, czuje, że wydaje nad swoje siły. Tak wygląda budżet kraju naszego. Przechodząc jakąkolwiek dziedzinę potrzeb krajowych, na każdej zobaczymy, że robimy, co jest w naszych siłach, ale robimy mało. Przykład może najjaskrawszy tego, że nie możemy przystąpić do zadośćuczynienia potrzebom najelementarniejszym i najniezbędniejszym, jest los, który spotkał w komisji ustawę sanitarną, i który zapewne spotka tę samę ustawę w Sejmie, jeżeliby ta ustawa do Sejmu weszła. Kraj nasz jest dzisiaj w takiem położeniu, iż choroby epidemiczne i endemiczne najgroźniej grasują w całych okolicach. Cały lud podgórski na dziedziczną, okropną chorobę na Rusi umiera — bodaj czy nie wymiera — bodaj czy ludność tam nie zmniejsza się. Są powiaty całe, w których oftalmia powszechna — są miasta, z których podobnie, jak w Wetlance, albo po gnieździach zarazy w Mezopotamii, rozchodzą się miazmaty na całą Galicję, a kraj nie ma sposobu i środków zapobieżenia złemu.

Wiemy wszyscy, że po wsiach naszych chorzy z konieczności muszą się obywać bez pomocy lekarskiej. Wiemy, że byłaby to rzecz bardzo piękna, gdyby mogły powstać w kraju naszym instytucje, które są elementarnej potrzeby w cywilizowanym świecie, szpitali dziesięć razy tyle, ile jest teraz — wszędzie pomoc lekarska. Wiemy z pewnością że tym potrzebom zadośćuczynić nie możemy. Robimy to, co w naszej mocy, dla szkół, ale także ściskać się musimy boleśnie, gdy się zabierzemy do tej roboty około szkół.

Tego roku dlatego, że musimy oszczędzać każdy grosz, okazało się, że nie możemy przyznać funduszowi szkolnemu pieniędzy na skromne zakupienie książki dla szkół niedzielnych, dla szkół powtarzania, książki bardzo dobrej i użytecznej, której drugi tom ukazał się i której drugi tom zakupiony przez kraj nie będzie.

Podobnież sporządzone tego roku w miejsce dawnych tablic do nauki poglądowej, przedstawiających dom niemiecki, miasto niemieckie, wieś niemiecką, wnętrze chaty niemieckiej, obrazki dobre, zupełnie pedagogicznie właściwe i koniecznie wskazane, przedstawiające nasze polskie i ruskie wsie, kościoły, cerkwie i miasta, tudzież wnętrze chaty. Musieliśmy i ten wydatek, dla szkolnictwa konieczny, odroczyć i druki tablic zaniechać; a ilekroć w wykonaniu ustawy przychodzi rozszerzyć koszt na szkoły ludowe z ciężkiem to robimy westchnieniem; o ile konieczność

Kobieta z morskiemi oczyma

przez

MAURYCEGO JOKAJA.

87) Przekład

A. CALLIER.

(Ciąg dalszy).

Klarnecista jednak nawet w tej krytycznej chwili nie stracił cygańskiego humoru.

— „Prawdziwie, w takim razie, w ciekawej formie dostaniemy się do raju“ — zauważył.

Poradziłam im, byśmy co najspieszniej wdrapali się na jaką wielką wierzbę, zkąd niedostaną nas wilki. Staliśmy właśnie obok wysokiej wierzby, której gałęzie były odpiłowane, tak, że tylko korona obrastała młodemi pędami. Ponieważ nie umiałam wdrapywać się na drzewa, cygani naprzód mnie dopomogli dostać się na wierzch. Kiedyśmy już byli na obronnem stanowisku, zobaczyliśmy, że pień drzewa wewnątrz jest wypróchniały aż do spodu, tak, że w tem wydrążeniu wybornie mógł się pomieścić człowiek.

— „Primasz, ciebie największa byłaby szkoda“ — rzekł do mnie skrzypek; — „dla tego też ty leź do dziupła“.

Usłuchałam i spuściłam się do wydrążenia, poprzednio jeszcze przywiązawszy do sęka długi szalik bawełniany, aby po nim później módz się wydostać w górę. Pień wierzby był wypróchniały do samego dna, prócz tego zaś jeszcze miał z boku dziurę wielkości pięści, przez którą, jak przez okno, można było wyglądać.

Owe pięć wilków wkrótce dopadły do naszego schronienia.

Nie od razu jednak zbliżyły się do nas, ale pierwej rozpatrywały się w sytuacji. Ilekroć który z nich podkradł się bliżej, klarnecista wymierzał ku niemu swój instrument, aby wilk sądził, że to strzelba. Wtedy zazwyczaj zwierz zawracał i obu tylnemi łapami poczynał szybko śnieg wyrzucać. Powiadają, że wilk broni się w ten sposób, kiedy widzi, że człowiek bierze się do broni. Chciałby zasypać mu śniegiem oczy.

Kiedy następnie wilki pomiarkowały, że nie jesteśmy zaopatrzeni w broń palną, wówczas naprzód zawyły długo, przeraźliwie, a potem przypuściły szturm do drzewa. W olbrzymich skokach starały się dostać do wierzchołka wierzby, drzewo jednak okazało się dla nich zbyt wysokiem.

Naówczas przypomniało się cyganom, że niejednokrotnie o muzykalnem usposobieniu wilków, i poczęli grać na skrzypcach i klarnecie.

Istotnie, bestje odstąpiły od szturmu. Posiadały dokoła drzewa i poczęły wtórować muzyce chórem straszliwym, podniósłszy w górę ohydne głowy i wściekle bijąc kitami po bokach.

Przez chwilę bawiła mię ta scena, ale niebawem przyszła świadomość podwójnego niebezpieczeństwa, na które byliśmy narażeni.

— „Cicho tam w górze, Cygany! dajcie pokój muzyce. Jaki djabeł w was wstąpił? Zwabicie nam granicarów na kark, a ci nas żywcem obedrą ze skóry“.

Przestali zatem grać.

To widocznie do większej jeszcze wściekłości doprowadziło wilki, i z kolei nowej chwyciły się strategii.

Dostrzegłszy, że wierzba z jednej strony nieco była pochyłą, i z tej strony zapędzając się, starały się dostać na jej wierzchołek. Manewr ten udał się im też w zupełności. Wtedy dopiero przekonałam się, jakie to silne z wilka zwierzę i o ile jest zręczniejszem od psa wszelkiego gatunku. W biegu dopadły korony drzewa; tu wszakże nieustraszenie oczekiwał ich odważny skrzypek i ilekroć który wilk się przybliżał, uderzał go z całej siły podkutym obcasem buta w sam nos, tak, że zwierz z głośnem wyciem wywijał na dół koziołka.

Powtarzało się to jakie dziesięć lub dwanaście razy. I co najdziwniejsza, że ile razy wilk w taki sposób został strącony przez Cygana, wszystkie inne rzucały się na niego i szarpały go porządnie, jak gdyby chciały ukarać za doznaną porażkę.

Wreszcie dały temu wszystkiemu pokój i usiadły w gromadzie u stóp drzewa, tuż przed moim otworem obserwacyjnym. Wywiesiły z otwartych paszcz języki i ziały gorącym zwierzęcym oddechem. Zdawało się, że to była rada wojenna; największy widocznie był przywódcą. Jeżeli któryś z młodszych ośmielił się mruknąć, wyszczerzał na niego przywódca zęby.

— „Milcz psie!“

Nakoniec widocznem było, że wilki uradziły już fortel, którego im się uchwycić należy. Naraz podniosły się wszystkie i odeszły od drzewa, kiedy niekiedy obracając się i z podełba spoglądając ku nam.

Moi cygani myśleli, żeśmy już ocaleni.

— „A co? nie będziecie jedli cygańskiej pieczeni!“ — zawołał za niemi klarnecista z bezpiecznej, jak sądził, warowni.

W tej chwili wilki nazad zwróciły się, i jak konie na wyścigach jeden usiłował wyprzedzić drugiego o jaką połowę długości wilka.

Pierwszy wilk pędził wprost na drzewo, a kiedy skrzypek uderzył go obcasem, drugi tymczasem przesadził pierwszego i chwycił cygana za nogę.

Posłyszałam krzyk rozpaczny śmiertelnej trwogi:

— „Ratuj, kolego!“

Drugi cygan chciał dopomódz towarzyszowi, ale stracił równowagę i razem z nim runął między gromadę rozżartych bestyj na ziemię.

Co tam działo się dalej, nie żądaj pan, abym ci opowiadała. Dość, żem raz przeżyć to była zmuszona — tę walkę śmiertelną dwóch nieszczęśliwych ze straszliwemi potworami. Ta pełna grozy scena niejednokrotnie jeszcze staje w snach przedemną! Zdaje mi się, że w okropnej godzinie odpokutowałam wszystkie grzechy śmiertelne. Ukryłam twarz w przegniłem drzewie, aby nie widzieć i nie słyszeć tego, co się działo. Zdało mi się, że to piekielne wycie, jakiem z kolei zawiodły wilki, dzielące się zdobyczą, trwa chyba wieczność całą.

Nie śmiałam się ruszyć, aby czasem nie spostrzegły wilki, że ja tam jeszcze jestem. O Boże! jakaż śmiertelna przejmowała mnie trwoga!

Nagle posłyszałam znowu mruczenie i sapanie w pobliżu. Stary wilk okrążał dokoła drzewo, wietrząc widocznie. Poczuł, że tam jest jeszcze łup jeden.

Począł grzebać ziemię dokoła wierzby. Wyraźnie chciał podkopać drzewo, aby w ten sposób dobrać się do mnie. Na moje szczęście nie był to grunt piaszczysty, ale zamarzłe, twarde torfowisko. Zamysł ten przeto potworowi się nie udał.

Nakoniec jednak wilk odkrył dziurę w pniu. W tem miejscu prawdopodobnie poprzednio odpiłowano wielką gałąź, od czego następnie drzewo zwolna próchniało. Otwór ten wilk usiłował rozszerzyć, szarpiąc i gryząc drzewo ostremi kłami; już go rozszerzył o tyle, że mógł weń wsunąć głowę. Widziałam oczy błyskające zielonawym ogniem, czułam cuchnący jego oddech i słyszałam kłapanie zębów. Rozpacz dodała mi szalonej odwagi; wyjęłam kozik, który nosiłam w cholewie buta, drugą ręką chwyciłam wilka za ucho i odcięłam mu je jednym zamachem.

Z przeraźliwym rykiem bolu wyszarpnął stary wilk głowę z otworu i począł skomleć, jak pies ochłostany; zwinął ogon pod siebie i wymykać się milczkiem począł. Wszystkie inne poszły za nim. Z tą myśliwską zdobyczą, z wilczem uchem w dłoni, wyczerpana, pochyliłam się nawznak i oparłam o ścianę drzewa; upaść całkiem nie mogłam, na to wydrążenie było za ciasne...

Podczas tego opowiadania dostałem prawdziwej gorączki. Elżunia sama była niem zupełnie wyczerpaną.

— A! to opowiadanie zmęczyło mię prawdziwie. Dziś jeszcze drżę całem ciałem, kiedy sobie tę noc straszliwą przypomnę. Pan jesteś drugim człowiekiem, któremu opowiadam tę przygodę. Ale i pan zbladłeś, jak widzę...

Wyobrażam sobie, że istotnie musiałem być okropnie bladym, bo nagle przyszło mi na myśl, że teraz właśnie moja żona przebywa może tę opustoszałą dolinę, a borowi mówili mi, że tutaj teraz krążą stada wilków.

Elżunia odetchnęła głęboko, potem podniosła głowę i dalej ciągnęła opowiadanie:

— Zatem od wilków byłam wybawioną. Wprędce miałam się dowiedzieć, że ocalenia mego nie zawdzięczam tej okoliczności, żem ich przywódzcę pozbawiła ucha, czego, jak sądziłam, tak bardzo się zawstydziły. Nie, wilki nie są tak wstydliwe. Oddział jezdnych zbliżał się od strony piaszczystych pagórków. Jechało sześciu ludzi na koniach i jeden na ośle.

Jeden strach ustępował miejsca drugiemu.

(C. d. n.)

zupełna tego nie wykazuje i tutaj robimy oszczędności i musimy te oszczędności robić.

Już jeden z poprzednich mowców podniósł wielkie zasługi, które nie autonomia kraju naszego, i zmarły szef departamentu drogowego około komunikacji w kraju naszym, a jednak są okolice tak dalekie od europejskiego stanu rzeczy, iż trzeba na 11 może 12 mil jechać, zanim się dojedzie do kolei żelaznej. Coś w tej mierze zamierzamy uczynić, zamierzamy czynić z największem wytężeniem; uczynić coś musimy koniecznie, ale jakżeż to dalekiem od tego, coby jakikolwiek inny 5 milionowy kraj zrobił. Czujemy, iż stosunki ludności i mienia są u nas nieodpowiedne, są szkodliwe; czujemy, iż w jednych okolicach kraju jest ludność tak gęstą, że w skutek przeludnienia, może się w naszym kraju od bywać formalny handel ludźmi, który w tej chwili jest zgorszeniem dla całej Europy, gdyż wyszedł na jaw w formie procesu. Równocześnie wiemy, że w innych okolicach dlatego rolnictwo nie może kwitnąć, dlatego gospodarz posiadający 40 lub 50 morgów jest prawie nędzarzem, dlatego gospodarstwa większe upadają pod ciężarem rozmaitych rat, spłat, podatków, ponieważ ludności nie ma tam dosyć, a nawet nie marzymy o tem, abyśmy mogli z funduszów krajowych przeszkodzić z jednej strony zgubnej emigracji, z drugiej ułatwić ludności przenoszenie się w okolice mniej ludne w kraju, ułatwiać jednym nabycie gruntów, któreby drugim ulżyły ciężaru, pod którym uginają się i upadają.

Czujemy to, wiemy o tem wszystkiem, co robić mamy i wiemy równocześnie, że w tych rękach naszych nie ma dość siły, abyśmy cokolwiek mogli robić dla podźwignięcia kraju. Mamy takie ręce jak ten głodny nędzarz, który dzień cały nie jadł, a któremu potem każą zarabiać, mamy takie ręce jak lud nasz, któremu zarzucają, iż jest mniej dobrym robotnikiem od zachodniego przybłędy, który do nas przybędzie, kiedy lud nasz dlatego tylko robić nie może, iż po czysto tylko jarzynnym, nawet najmniejszą omastą nie wzmocnionym pokarmie, musi przychodzić do ciężkiej pracy.

A zatem ktoby powiedział, że budżet, który mamy przed sobą jest zadowalającym, tenby chyba nie wiedział, czego wymaga nie już cywilizacja dzisiejsza, ale prosta ludzkość.

Ale z drugiej strony, ktoby powiedział, iż mamy się teraz zabierać do tych wszystkich zadań, które mogą się umieścić w łamach naszej ustawodawczej autonomii a któreby wreszcie kraj podźwignęły, ten także przebywałby chyba w obłokach jakiegoś ideału i nie patrzał na naszą nędzę bezprzykładną. Czyż my jesteśmy sami tylko winni tej nędzy, o której wiemy, że jest gorszą od osławionej nędzy irlandzkiej? Być może, być może, że nie dość wcześnieśmy się porwali do pracy nowożytnej, być może, że w naszym temperamencie jest mniej wytrwałości niż w temperamencie innych szczepów niektórych. Ale jestem przekonany, i dzieje za tem świadczą, że temperamenty narodów się zmieniają, że siły do pracy powstają, skoro okoliczności są takie, iż się naród do pracy zabrać może z nadzieją powodzenia. Przez długie wieki okoliczności w tych krajach nie sprzyjały pracy, bo czambuły tatarskie albo wojny kozackie co chwila postrach rzucały, uniemożliwiając nawet myśl, by kto postawił choćby dom Boży, któryby wytrwał kilkadziesiąt lat bez pożogi. Później nastały u nas czasy europejskiego, nowożytnego spokoju, w którym już łuny wojenne nie odstraszały od roboty, ale równocześnie został nasz kraj, odgraniczony od świata, rządzony przez obcych, nasłanych urzędników, którzy o ten kraj nie dbali; pokazało się, że nie mamy przystępu ani do jednego, ani do drugiego morza, że jesteśmy raczej kolonią, skazaną na eksploatację niż częścią państwa, któreby dbało o ten swój najdalej na wschód wysunięty członek. I trwało to długie, długie dziesiątki lat, w których nawet głos skargi z tego kraju podnieść się nie mógł. P. Kozłowski w tym względzie nie jedno powiedział. Chociażbym się na wszystkie jego wywody pisać nie mógł, ale wracać do tych czasów nie mam już najmniejszej potrzeby po jego przemówieniu. Bo już nie można wracać wstecz, co było i przeszłość wymazać niepodobieństwem.

(Dok. nast.)

Głos z kraju.

(W sprawie gorzelnianej).

Myczkowce 1. grudnia 1889.

Są chwile, w których milczeć jest grzechem. Niechcąc mieć grzechu na sumieniu, napisałem dwie korespondencje, w sprawie opodatkowania gorzelń, do *Przeglądu*, który uznał za stosowne nie wydrukować żadnej, udaję się przeto do *Gazety Narodowej*, którą ta kwestja więcej obchodzi, i która korespondencje podobne umieszcza. Dyskusja w sprawie tak ważnej, powinna być tak dla rządu jak dla właścicieli gorzelń pożądaną.

Że zmiana opodatkowania spirytusu, która dla wszystkich mieszkańców Galicji jest wielkiej doniosłości, została bez należytej rozwagi wprowadzoną — tego dowodzić nie potrzebuję. Na samą wieść zawrzało w całym kraju, każdy znający stosunki był nowemu podatkowi przeciwny, wysłano deputację do Wiednia, lecz rezultat — jednych ugłaskano, drugim mylnie przedstawiono, zażądano ofiary, i stało się... Ale my za słabi, by znieść ten ciężar i sprawdzi się, co powiedział ś. p. Grocholski w mojej przytomności posłom Niemcom w Wiedniu: *Galizien ist nicht im Stande so eine riesige Last zu ertragen.*

Od młodości pędzę rokrocznie gorzelnie na własny rachunek, mogę więc bez zarozumiałości powiedzieć, że przedmiot rozumiem jako rzeczoznawca i oświadczam, że przy obecnem opodatkowaniu gorzelnie rolnicze upaść muszą. Kiedy się to stanie — to kwestja sił poszczególnych właścicieli.

Gospodaruję na czterech wioskach, mam produktów więcej, niż gorzelnia wyrobić jest w stanie, mam 1600 morgów doskonałego lasu blisko gorzelni, mam pastwiska umożliwiające kupno w lecie wołów i pieniądze na nie — nie potrzebuję sprzedać tanio okowity, a przecież dopłaciłem do gorzelni od czasu zaprowadzenia nowego podatku do 3.000 zł., pomimo tego, że podatek dochodowy z tytułu wypasu wołów od rębnie płacę. Jeżeli u mnie ta suma nie jest kwestją bytu, to strach pomyśleć ile rodzin, będąc w gorszych warunkach, poniosło większe straty, a u wielu ta strata jest początkiem przyszłej ruiny majątkowej. To nie żart; tu chodzi o byt tysięcy ludzi, którzy są przemocą pchani do ruiny, a których będą mieli na sumieniu ci, którzy pomagali do wprowadzenia nowej ustawy gorzelnianej.

Znam spółkę żydków, która od zaprowadzenia nowej ustawy straciła na jednej gorzelni 5.000 zł., ale że wzięła gorzelnię na więcej lat, a dotrzymanie zobowiązań poręczyła kaucją, pędzi i w tym roku, chcąc ratować tę kaucję. Daj Boże, aby ich to więcej nie kosztowało! Ustawa sama jest niejasno napisaną, a wobec licznych uzupełnień ministerjalnych staje się, ze względu, że ci, co ją wykonują, nie zawsze stoją umysłowo na wysokości należytego zrozumienia rzeczy, niemożebną. Jest to dla stron interesowanych istna tortura średniowieczna. Twierdzę nawet, że ustawa jest niesprawiedliwą.

Sąsiad mój Jordan oświadczył dyrekcji, iż będzie wyrabiał okowitę na 85 stopni, tymczasem kotlarze urządzili mu aparat odpędowy tak źle, iż nie mógł robić mocniejszej okowity jak na 80 stopni, zapłacił wszakże za 85 stop. — co wraz z kwotą, jaką zapłacił za wyschnięcie okowity i stratę stopni przez stanie, wynosi więcej, niż mógł zarobić dawniej w roku na gorzelni i wołach.

Ja również zapłaciłem za wyschłą okowitę i stratę stopnia — a któż jest tak szczęśliwy w kraju, by go to nie spotkało? Zapłaciliśmy jeżeli nie milion, to krocie — za co? Chyba za to szczęście, że podatek ten jest darem ministra-rodaka.

Dawniej przy opuście 20 prc. dla gorzelń rolniczych odtrącano zaraz od podatku te 20 prc., a później płaciło się resztę; dzisiaj płać całą należytość, a następnie dostaniesz bonifikację, ale za ostemplowanym kwitem, więc opłaca się stemple od sumy własnej, której właściwie nie powinno się płacić.

W roku zeszłym, pomimo że 14 dni trzymałem 2 kotlarzy, 2 blacharzy, kowala, bednarza, zaledwie 18 listopada puściłem w ruch gorzelnię. Co chwila żądano nowych zmian — a skutek ten, że zgniło mi w sklepie gorzelnianym, gdzie nasypałem nadbolałe i zbierane za pługami kartofle, 600 korcy. Kontyngent dostałem mały, musiałem mało zacierać, by mieć dłużej brahę dla bydła; w ostatnich dniach marca przyczyniono mi kontyngentu, ale ja w kwietniu gdy się sieje, palić już nie mogę, bo odchodzą parobcy gorzelniani, i gdy sieję, zwykle zamykam gorzelnię. Zostało mnie do 1000 korcy kartofli. Tego roku jeszcze gorzej Podałem o wymiar 10 września, a puściłem w ruch gorzelnię dopiero 18 listopada. Najprzód dostałem z dyrekcji dwa zapytania, czy i jak uczyniono zadość wymogom paragrafów ustawy i rozporządzeń ministerjalnych; liczb i dat było sporo, ale czego te szczegółowe rozporządzenia wymagały, nie wiedziałem. Jadę więc do miasta do komisarza po informację, robię, co te paragrafy każą i odpisuję, prosząc o komisję. Nareszcie 24 października miałem wszystko gotowe. Zjeżdża komisarz, oświadcza, aby dać gęściej uszek do rury cynkowej, okrywającej miedzianą, a mianowicie par 8 i zrobić „Überrohr“ 6 cali długi na rurze koło alembika. Była to robota $1\frac{1}{2}$ godziny dla blacharza, który byłby w oczach komisji ją wykonał, ale komisarz napisał do dyrekcji, że gorzelnia nie gotowa i komisji nie było.

Jadę do Sanoka, a widząc, że się komisji nie doczekam, do Lwowa. Dopiero wskutek polecenia p. prezydenta Jorkasza doczekałem się komisji. Zrobiłem wszystko, co p. inspektor polecił, będąc na miejscu, co polecił komisarz, a gdy komisja przyjechała, kazał mnie p. inspektor dać na drewniany „luterkocher“ płaszcz cynkowy, co mając trzech blacharzy, przez noc zrobiłem, i dopiero uznano moją gorzelnię za zdatną do puszczenia w ruch.

Jakich szykan doznajemy, przechodzi pojęcie! Poleca mi komisarz, aby każda retorta, osadzona na drewnianym kotle, była przymocowana obręczą żelazną za pomocą śrub; główki tych śrub mają być przedziurawione, aby można zaciągnąć sznurek i zaplombować. Dla trzeźwo widzącego wystarczyłoby, aby śruby były z środka, bo gdy są w kotle, a tenże zaplombowany, to nie ma sposobu ich odkręcić. Ale nie chcę się sprzeciwiać, wiercę 64 dziurek i robię podług rozkazu. Przyjeżdża nareszcie komisarz i oświadcza stanowczo, że gorzelnia będzie dopiero wtedy w ruch puszczoną, jeżeli śruby będą miały główki w kotle a muterki na wierzchu, w gwincie zaś muszą być dziurki do założenia zamknięcia urzędowego. Znów więc 2 ludzi robiło 3 dni, a ta robota ani potrzebna ani ustawą usprawiedliona. Gdy i to miałem gotowe, powiada komisarz, że obręcze na kotłach drewnianych i „luterkocherze“ muszą być z jednego kawałka. Dwóch kowali i 2 kotlarzy robiło tydzień; rozebrałem wszystkie rury wyjąłem kotły, rozśrubowałem nieszczęsne śruby o dziurkach w główkach i gwintach; co kosztu, co zachodu! Rozporządzenie jest bezmyślne, bo jeżeli obręcz jest przytwierdzona do kotła i posunięta być nie może, to nie ma możności, aby ktoś nity na sztukowaniu przeciął, a następnie zanitował na nowo na kotle bez śladu.

W roku zeszłym dałem miedzianą rurę, odprowadzającą okowitę z „messaparatu“ do magazynu wyżej cala przecięcia kosztem 90 zł. Obecnie kazano mi dać nową na $1\frac{1}{2}$ cala, bo tak każe „Ministerialverordnung“. Dałem kosztem 111 zł. niby to, aby nie zatapiać bębna w „messaparacie“. Wszakże to niemożebne, bo Beschorenera aparat podlepienie bębna pokazuje zaraz dokładnie. Nie było więc potrzeby, ale zrobić musiałem i zrobiłem.

Polecono mi, aby na rurze, między alembikiem a „luterkocherem“ nie było kurka, tylko rura wygięta w kształcie U. Zrobiłem — ale gorzelnik zobaczywszy to, oświadczył, że to niemożebne, bo gdyby nie było prężenia pary, stałby luter w alembiku tak wysoko, jak wygięcie rury, ale że jest prężenie, więc para wygoni wszystek luter zaraz. Zdaje się, że to doświadczenie zrobiono i w innych gorzelniach, bo nowe „Ministerialverordnung“ pozwoliło używać kurki. Przerabiam wtedy rurę nową i dałem kurek nowy, ale kosztem 42 zł. Gdybym chciał wyliczać, czego doświadczyłem — nie przesadzam — miesiąc mielibyście co drukować.

Gorzelnie gospodarcze upadną, a z upadkiem tychże stracą tysiące ludzi zarobek, gospodarstwa stracą obornik i dochód z kartofli — przez zmniejszenie ilości sadzonych kartofli zmniejszy się dochód z ziemi i produkcja jęczmienia — właściciele stracą kupca na tysiące sągów drzewa — a czy rząd będzie miał ten dochód, jakiego się spodziewał? — to pytanie.

Mówią o hiperprodukcji okowity. — Nie było jej; ale chłop dziś nie pije, cena wódki nie jest w żadnym stosunku do zarobku dziennego, a chłop ma ten chłopski zdrowy rozum, którego uczonym tak często zbywa, że wódki pić nie będzie, choć jej przy naszym klimacie i kapuście potrzebuje — twierdząc, że za droga i pić jej nie można. To, czego towarzystwa wstrzemięźliwości i ustawa przeciw pijaństwu nie dokazała, udało się przez zaprowadzenie nowej ustawy o opodatkowaniu spirytusu całkowicie. Lecz korzystają z tego różni spekulanci. Mówił mi chłop: Wypiłem z sąsiadem wczoraj litrę rumu, był mocny i bardzo smaczny, a o 10 centów tańszy od wódki. Wypiliśmy więc drugą we dwóch; dziwiłem się, że się nie upił żaden z nas — lecz wróciwszy do domu, niespaliśmy całą noc, a na drugi dzień leżeliśmy obydwa chorzy na szalony ból głowy.

By zaradzić złemu, nie rezolucji nam trzeba, jaką uchwalono w sejmie, bo tu półśrodki nie pomogą. Konsumcja tak się zmniejszyła że ja, mając hurtowną sprzedaż okowity, mam takich propinatorów, którzy brali 40 litr tygodniowo, a teraz biorą 8, a każdy bierze przeciętnie mniej o połowę niż dawniej. Tej sprawy lekceważyć trudno. Bez celu zrujnuje się byt tysięcy ludzi najniewinniejszych, odbierając równocześnie zarobek tysiącom — a kto zyska? chyba pomnożone organa finansowe — zresztą nikt.

Mojem zdaniem, jeżeli się nie zmniejszy opłaty od wyrobionej okowity z 35 na 25 od litra i nieumożliwi exportu za granice monarchii, to katastrofa straszna jest nieuniknioną. Miejmy nadzieję, że wysoki rząd, o którym mówią, że sprzyja krajowi, niedopuści do ostateczności, a jeżeli się zaraz i stanowczo nie zaradzi złemu, to niedługo czekać, a będzie za późno.

Teofil Żurowski.

Proces wadowicki.

Przesłuchanie Manelego Laufera,

karczmarza.

Wychodzi malutki, sztywny żydek — kroczy z nieodpowiednią zupełnie jego wzrostowi powagą. Ubrany w jupicę ten niepozorny człowieczek, miał być według aktu oskarżenia jednym z najgorszych upiorów emigracji. Twarz pergaminowa, drobna, z ostro zakończoną bródką, wydaje się w istocie przebiegłą. Mówi powoli, przytem tak, że trudno go nieraz zrozumieć.

Przew. Czujesz się pan winnym zarzuconych zbrodni?

Laufer. Jedenaście miesięcy mówię, że jestem niewinny!

Opowiada potem, jak go Landerer angażował dla ajencji, jak odwiózł dwa lub trzy razy wychodźców, na czem zarobił 14 złr. Raz był w Dziedzicach i słyszał na dworcu, jak panowie mówili między sobą, że z ajencją źle będzie. Manele Laufer, słysząc to, a interesowany ajencją, wyjął z pularesu 2 złr. i poszedł do tego pana, co o tem rozpowiadał, a miał go za adwokata, i chciał mu wręczyć ową kwotę, byle mu powiedział, co to będzie z ajencją. Pan ów nie miał czasu rozmawiać, 2 złr. nie wziął, tak więc Manele Laufer nic się nie dowiedział. Ale tak się nastraszył, że już zerwał z ajencją wszelkie stosunki i wychodźców nie woził.

Przew. Nie powiedziałby nam pan, jak to w kancelarji informowali ludzi, szczególnie p. Löwenberg, co do cen za karty okrętowe?

Laufer. Mówili, że karty kosztują 110 marek i że to napisane na tablicy na ścianie.

Przew. Powiedziałeś pan w śledztwie, że wychodźcom obiecywano, iż w Hamburgu z chwilą przybycia dostaną bezpłatnie wikt i mieszkanie.

Laufer. Nie przypominam sobie. To jest prawda, mówili, zdaje się...

Przew. To nie było prawdą! Wychodźcy nie dostawali nic, za wszystko w Hamburgu płacić musieli. Jakież to więcej spostrzeżenia pan porobiłeś, co do żandarmerji, policji, urzędników skarbowych?

Laufer. Tego mi jeszcze brakuje, jeszcze się mało na mnie nieszczęścia zwaliło! Zarobiłem 14 zł. a siedzę w kryminale półtora roku, jakbym wziął dwadzieścia tysięcy!

Przew. Pan zeznałeś, że z Herzem trzymali wszyscy, kontrolor cłowy, policja, żandarmerja, straż skarbowa..

Laufer. Może to nie ja zeznał, może mój syn?...

Przew. Nie — zeznał Manele Laufer. Syn ma imię Chaim, uciekł podobno do Ameryki, gdzie on jest?

Laufer. Czy ja wiem?

Przew. Zeznałeś pan, że w Oświęcimiu aresztowano ludzi jakby na żarty.

Laufer (stanowczo). To jest prawda. Kazali aresztowanym emigrantom chodzić samym po wodę z konewkami. Ludzie konewki zostawiali i uciekali. (Odtąd rozwiązują się usta Laufer owi i zaczyna składać zeznania).

Przewodn. Pan zeznałeś o Iwanickim, że naganiał ludzi do Herza; że gdy wychodźców zwrócono z Mysłowic, on ich namawiał do kupna kart u Herza — za któremi zupełnie swobodnie będą mogli jechać.

Laufer (stanowczo). To jest prawda.

Przewodn. Zeznałeś pan, że żandarmi widzieli, co się dzieje, a bynajmniej nie wkraczali i udawali, że nie widzą.

Laufer. To jest prawda; jak żandarm widział, że kto idzie z wychodźcami, to przechodził na drugą stronę gościńca. Dlaczego oni nie robili porządku, dlaczego nie łapali, tylko tyle ludzi do nieszczęścia doprowadzili? Ja 30 lat siedzę na wsi i nie byłem karany. Bez tych marnych kilkunastu reńskich byłbym żył przecie i nie siedział w kryminale.

Przewodn. Pan łapałeś wychodźców i wysyłałeś na własną rękę?

Laufer. Te świadki, co to powiedzieli, to moi nieprzyjaciele. Ja nie łapał ludzi, tylko stawałem przed karczmą i wołałem: Ludzie, u mnie jest tania słodka wódka we flaszkach! A jak jechali nieznajomi ludzie, to ja ich do siebie zawołał i mówił: Kaj jedziecie ludzie, kupcie wódki na drogę, bo w Hamburgu drogi trunek, albo na kolej weźcie sobie... Ludzie mieli listy do Herza, to ja im drogę pokazał.

Przewodn. Pan pisałeś list z pogróżkami do ajencji Herza. (List zaczyna się: „Geehrte Gesellschaft von Herz“. Manele Laufer domaga się w nim posady, któraby mu przynosiła 7 zł. tygodniowo, inaczej zadenuncjuje ajencję o popieranie dezercji).

Laufer. Ja nie umiem pisać, to pisał mój syn, i potem dopiero powiedział mi o liście. On mówił: tate, dlaczego ja nie mam zarobić sprawiedliwie, kiedy oni mają tyle pieniędzy.

Przewodn. W śledztwie przyznałeś się pan do tego listu.

Laufer. Jak ja miałem syna utopić?... powiedzieć, że to on?...

Następuje konfrotancja Iwanickiego z Lauferem. Nie spuszcza on oka z Iwanickiego, z podniesioną dłonią, otwartemi ustami, zdaje się chwytać każde jego słowo, czy ono jest prawdziwem, czy nie.

Iwanicki mówi, że zdaje mu się, iż tego człowieka (Laufera) widział pierwszy raz wtedy, gdy go do kancelarji z pistoletem w ręku przyprowadzono.

Laufer (śmiejąc się). Mnie z pistoletem! mnie z pistoletem! (Z pewnością mały ten żydek nie wziąłby pistoletu do ręki). Śmiech w całej sali.

Iwanicki (do Laufera). Gdzieś pan słyszał, że ja ludzi namawiałem do kupna kart okrętowych?

Laufer. Ja nie słyszał, tylko widział, jak ludzie wysiedli z wagonu, to im pan Iwanicki mówił, by sobie kupili „schiffkarty“. Było to na peronie. Transportował ludzi.

Przesłuchanie chłopa ruskiego Michała Rudawskiego

z Królika Polskiego pod Rymanowem. Czysty to typ mołojca; na głowie czupryna czarna. Twarz okrągła z rumieńcem, wąsy po tatarsku się zwieszające. Na grzbiecie ma wytartą bronzową gunię, buty olbrzymie. Jest to jeden z najsprytniejszych wyzyskiwaczy w sprawie emigracyjnej. Z góry już naznaczyć należy, że chłop to bardzo bogaty, ma bowiem 65 morgów gruntu.

Przewodn. W jakich stosunkach zostawałeś pan z ajencją i kiedy w te stosunki wszedłeś?

Rudawski (czysto po polsku). Wielmożny panie prezydencie, ani ja zawierał jakie stosunki, ani ja znam ajencji. Tylko mój szwagier narobił mi tego.

Prewodn. Znaleziono u pana listy, pisane do ajencji, znaleziono karty adresowe, znaleziono telegramy do ajencji.

Rudawski Wielmożny panie prezesie, to wszystko narobił ten mój szwagier Fecio Zawojski; on pisał, on zostawił.

Długo tak bronił się Rudawski uparcie, dodając, iż pisać nie mógł, bo pisać nie umie. Przewodniczący odczytuje listy, podpisane jego imieniem i nazwiskiem, a opatrzone nagłówkiem: Wielmożny panie z ajentur, w których ofiaruje swą pomoc i żąda kart adresowych, Rudawski odpowiada wciąż jedno i to samo, jednym i tym samym tonem: Wielmożny panie prezesie, to szwagier Fecio...

Dopiero gdy przewodniczący wykazał mu, jak oszukiwał ludzi, Rudawski przeczy oszukiwaniu i przyznaje się do odwożenia wychodźców. Postępował zaś, jak następuje: zwerbowanych wychodźców straszył tem, iż mogą być okradzeni z pieniędzy, radził im więc, by sobie u niego pieniądze zostawiali, a żądali, przyjechawszy do Oświęcimia, nadesłania ich telegraficznie Rudawski nie żądał nic za swoje usługi, dopiero gdy wychodźcy zażądali z ajencji pieniędzy, posyłał im takowe, odciąwszy zawsze pewną część dla siebie. Wychodźcy, którym na pośpiechu zależało, nie mogli dochodzić na Rudawskim przywłaszczonych pieniędzy i w ten sposób robił on dobre interesa. Przyparty do muru przez przewodniczącego, tłumaczy się Rudawski, iż on te kwoty słusznie obcinał, bo miał pretensje do wychodźców za odwożenie ich na kolej, za opłatę biletów kolejowych do Tarnowa, za jadło i napitek, za opłatę przekazu telegraficznego itd.

Przewodn. Coś pan pobierał z ajencji?

Rudawski. Nic

Przewodn. W śledztwie zeznałeś pan, żeś dostał 12 zł. i że dziękowałeś ajencji za podarek.

Rudawski. To mi posłał szwagier z Oświęcimia, jadąc do Ameryki, na buty dla dzieci. Posłał mi i kartki adresowe. O, co mi ten szwagier narobił! Jakbym ja go złapał, to nie wiem, cobym mu zrobił.

Skonfrontowano Hałatka z Rudawskim. Hałatek zeznał, iż ludzie żalili się, że im Rudawski krzywdę wyrządził, bo mniej pieniędzy nadsyłał, niż się należało. Rudawski odpowiada Hałatkowi, iż ludzie ci wrócą na wiosnę z Ameryki, to się najlepiej pokaże, kto ich ukrzywdził.

Przewodn. odczytuje szereg telegramów i listów, niemniej recepisów, z których pokazuje się, że Rudawski obracał tysiącami, deponowanemi przez wychodźców i był najniebezpieczniejszym, bo działał wprost na lud i szerzył pierwszy zamiary emigracyjne. Ajencja w liście nazywa Rudawskiego wprost ajentem.

Przewodn. Widzisz pan, jaki wielki tytuł miałeś, tytuł ajenta.

Rudawski. To mnie szwagier takim zrobił.

Przesłuchanie Barucha Banda

20-letniego naganiacza

Był on masarczykiem w Oświęcimiu, i pomagał w interesach emigracyjnych bratu. Oprócz tego skupował w oryginalny sposób cielęta. Szedł na wieś między chłopów i jak już cielę wytargował, przeglądał z wielkiem zakłopotaniem pugilares; nareszcie wyjmował z niego banknot jakiś czy obrazek i pokazując go chłopu mówił Człowieku, widzicie wy, jak się wyszastałem z pieniędzy na cielęta, mam już tylko papierek na tysiąc zł., to mi go zmieńcie. Chłop patrzył na masarczyka zdumionemi oczyma i w pokorze ducha przyznawał, że zmienić nie może. Na to Band mówił, iż co się odwlecze, to nie ucieczе, że jutro mu zapłaci, jak zmieni. Niestety, chłop już nigdy nie ujrzał ani cielęcia, ani sprytnego masarczyka. Tak szedł Band od wsi do wsi i skupował cielęta. Do jakiegoś czasu uchodziła Bandowi sztuka Nareszcie dostał się Band za podobne kupowanie cieląt do kryminału i sprawa jego obecnie jest w toku.

Przewodn. zapytał się Banda, co robił dla ajencji. Odpowiada, że gdy brat był chory, jeździł z Oświęcimia do Zatora i ztamtąd przywoził wychodźców.

Przewodn. A jak pociąg przyszedł z wychodźcami, to co było?

Band „Sarpali się“. Ten chciał zwabić wychodźców tu, ten chciał zwabić tam.

Przewodn. Co to sarpali się? Inaczej jegomość w śledztwie opowiadał. że tam były gwałty, że naganiacze wyprawiali bitki, że brat jegomościa zaopatrzył naganiaczy w kije masarskie, grubości ręki.

Band. Przepraszam — mieli kije, brat im wydał, ajent ich prowadził. Jedni wołali na Hamburg, drudzy na Bremę... Była zwada. Bremeńczycy nigdy się nie bili, bo p. Eikemayer zakazał.

Przewodn. Kto się bił?

Band Wszyscy się bili, jak jeden szarpnął...

Przewodn. W śledztwie ładniej to opowiadałeś.

Band. 17 miesięcy przeszło; jak ja mogę pamiętać?

Przewodn. Są to inne powody, że dziś nie tak ładnie opowiadasz (czyta): Względem emigrantów działy się wielkie łajdactwa; naganiacze brali kije grubości ręki z polecenia Herza, wychodzili uzbrojeni do wagonów i pędzili wychodźców. (Do Banda): Czy tak?

Band. Tak było...

Przewodn. (czyta): Rozbito głowę naganiaczowi Janowi Kale. Naganiacze dopuszczali się oszustw. Wychodźców chcących jechać na Bremę, prowadzono do hamburskiej ajencji. (Do Banda): Jak to było z owym Rusinem?

Band. Byłem na kolei — naganiacze bremeńscy stali z tyłu, hamburscy na przodku.

Przewodn. (czyta): Rusina chwycił Landerer za kołnierz i rzucił na ziemię, gdy nie chciał iść na Hamburg.

Band. Tak było.

Przewodn. Okładali go kijami?

Landerer przeczy Bandowi w oczy i mówi, że to wszystko nieprawda.

Przybiega przerażony Mosel Sadger do Banda i mówi, że Band tak zeznaje przez złość.

Band (do Sadgera): Tyś złamał parasol na Rusinie, tak go biłeś. Niech to poświadczą Baranek i Hodur.

Baranek (z żywą gestykulacją do Landerera): Prawda! Landerer chwycił Rusina z tyłu i buchnął o ziemię i zaczął go okładać kijem, Sadger parasolem, reszta kijami.

Band (rozdrażniony, ciężko oddycha): Do kancelarji, jak kto przyszedł to już nie wyszedł! (Do oskarżonych); Oni mi grożą, ja się nie boję.

Przew. Co się działo w kancelarji?

Band. Jak przyszedł wychodźca, a nie chciał kupić karty, to mu odebrali pieniądze. Opowiada żywo scenę, jak raz na dworcu około 30 wychodźców chciało jechać na Bremę. Cóż z tego, kiedy naganiacz hamburski śmiał się z nich, bo ich pieniądze już miał w kieszeni.

Przew. Co się działo w kancelarji?

Band. Mówili, że Löwenberg starosta. W mundurze go nie widziałem. Huknął wychodźcę w pysk! Niech powie Löwenberg czy nie prawda. Spokojnie było wtedy tylko, gdy był Klausner.

Przew. Iwanicki chodził do kancelarji?

Band mówi, że chodził i jak się wychodźca pytał, czy może kupić kartę, to mówił, że może. Dalej opowiada, że sprzedawano wychodźcom po 7 złr. ubrania, co były warte 2 złr., najwięcej 3 złr. 50 ct.

Przew. Jak to było z zamykaniem szop na noc?

Band. Nietylko w nocy zamykano, ale na dnie całe. Pies ma u mnie lepiej, ja w kryminale mam lepiej, niż wychodźcy u nich! Opowiada, jak raz przyprowadzono w obecności Klausnera kilku wychodźców chcących jechać na Bremę. Klausner kazał ich do bremeńskiej ajencji zaprowadzić. Kiedy wyszli, wyleciał Löwenberg i ludzi zabrał do szopy, mówiąc, że sprzęda im karty, gdy Klausner odjedzie.

Przew. Nie zmuszał Löwenberg ludzi groźbą lub podstępem, by ubiory kupowali?

Band Mówił im, że w wiejskim ubiorze nie mogą się w Ameryce pokazać. Trzasnął w pysk jednego wychodźcę...

Przew. (czyta): Aż krwią się oblał.

Löwenberg mówi, że każde słowo Banda jest kłamstwem podyktowanem zemstą, ponieważ ojciec Banda jednego ze subjektów Löwenberga namówił do kradzieży. W skutek tego Löwenberg wsadził ojca Banda do kryminału...

Przewodn. Ojca tu pan nie potrzebujesz wciągać.

Löwenberg. Ten młody Band siedzi za oszustwo...

Band (mocno rozdrażniony): Jeszcze setnej nie powiedziałem części, dwa dni będę zeznawał. Daj pan spokój!

Zast. prokuratora p. Ogniewski. Czy to prawda, że Landerer stawał przy drzwiach i straszył wychodźców żandarmami?

Band. Tysiąc razy to robił.

Po przesłuchaniu prosił Band, by mógł iść osobno do kryminału, nie z podsądnym.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 3. grudnia.

* **Śnieg** sypie ustawicznie. Przy niewielkim chłodzie mamy doskonałą sannę. Zima rozpoczęła się na serjo.

Tramwaj znowu dziś rano nie kursował. Dopiero po południu wypuszczono wozy na tor, przez pługi w części przynajmniej oczyszczony.

Z Krakowa donoszą 2. bm.: „Wczoraj wieczór wiedeński kurjerski pociąg spóźnił się o pół godziny, lwowski kurjerski o 1 godzinę. Dzisiaj rano pociąg kolei państwowej wcale do Krakowa nie przybył, gdyż w Makowie został zawiany. Pociąg przedpołudniowy wiedeński osobowy przybył o 35 minut później.“

Z Wiednia donoszą 2. bm.: „Od wczoraj panuje śnieżyca; śnieg leży na stopę wysoko, ruch tramwajowy przerwany miejscami. Z różnych stron Austrji, Styrji i Karyntji donoszą o silnych zawiejach na kilku liniach kolejowych“.

Dziś donoszą z Wiednia: „Zamieć śnieżna trwa bez przerwy. Komunikacja z Wiedniem przerwana w wielu kierunkach, a w samem mieście wszelki ruch jest prawie niemożliwy. Na liniach kolei południowej i państwowej zaszły przeszkody ruchu z powodu zaśp śnieżnych. Poczta krakowska spóźniła się skutkiem tego znacznie“.

* **Posiedzenie Rady miejskiej** odbędzie się we czwartek 5. b. m. o godzinie 6-tej wieczorem w sali ratuszowej. Na porządku dziennym: Rekursy w sprawach budowniczo-policyjnych. Sprawa wynajęcia stanowisk dla bojków na placu Halickim. Wnioski o przyznanie kredytu dodatkowego na ukończenie robót ziemnych około urządzenia „Corsa.“ Sprawa pomnożenia zaprzęgów miejskich. Wnioski dotyczące ugodowego załatwienia sprawy z Towarzystwem ogrodniczo-sadowniczem. Sprawa dotycząca nabycia realności pp. Biesiadeckich na cele szkolne. Sprawa wzięcia w zarząd gminy miasta Lwowa przedsiębiorstwa czyszczenia kanałów i kloak. Wnioski dotyczące unormowania sposobu udzielania zaliczek, wyższych aniżeli kwartalne, urzędnikom magistratu. Towarzystwo „Harmonia“ o subwencję. Wniosek o upoważnienie prezydenta miasta do udzielania urzędnikom i sługom magistratu zaliczek kwartalnych do spłaty w 24 ratach.

Na posiedzeniu poufnem: Nadanie bezpłatnych miejsc w konserwatorjum galic. Towarzystwa muzycznego. Wniosek z proposycją do nadania stypendjów z fundacji W.Karola Kiselki. Obsadzenie dwóch posad nauczycieli w Zakładzie sierót miejskich.

* **Prezentę** na opróżnione gr. kat. probostwo *reg. coll.* w Berwinkowej, nadał namiestnik ks. Aleksandrowi Knihynickiemu, proboszczowi w Zaleszczykach

* **Minister handlu** przyjmował wczoraj we Wiedniu deputację urzędników pocztowych, wyraził uznanie dla całego personalu pocztowego i telegraficznego, przyrzekł zwiększenie liczby wyższych posad, oraz wynagrodzenia za nocną służbę.

* **P. Brykczyński**, zastępca członka Wydziału kraj., powołany przez marszałka kraj. hr. Tarnowskiego, objął wczoraj urzędowanie w departamencie drogowym. Marszałek wprowadzając go w urzędowanie, przedstawił mu urzędników tego departamantu.

* **Z życia towarzyskiego.** W kościele OO. Bernardynów odbył się onegdaj ślub p. Ludwika Tyrowicza, snycerza, z p. Józefą Iżykiewiczówną.

W Tarnowie 26. listopada pobłogosławiony został związek małżeński między p. Juliuszem Pellerem, adjunktem podatkowym a panną Marją Karpińską, córką śp. Adama b. lekarza miejskiego w Pilznie i Teofili z Janikowskich.

W Lubaczowie koło Rzeszowa, odbył się onegdaj ślub pani Karoliny z Żarzyckich Pedenkowskiej, z p. Budzimierzem Władysławem Staniczem, kapitanem I. kl. 40 p. p.

* **Zmarli.** W Podciemnem, pow. Bóbreckiego, zmarł nagle Józef Kisielewski, leśniczy z dóbr hr. Romana Potockiego.

* **Odczyt p. Janikowskiego** odbył się wczoraj w sali ratuszowej, zapełnionej szczelnie przez liczną, wyborową publiczność. Z braku miejsca odkładamy sprawozdanie do następnego numeru, w którym osobny poświęcimy mu feljeton.

* **Wydział krajowy** zamianował komisarzem krajowym Banku kraj. p. Adama Jędrzejowicza. Zastępcą dr. Damiana Sawczaka, członków Wydziału krajowego.

Do głównego zarządu Towarzystwa Kółek rolniczych zamianował Wydział krajowy swymi delegatami członka Wydziału krajowego Tadeusza Romanowicza i posła sejmowego Teofila Merunowicza.

* **Nie wojujcie kłamstwami!** Gdybyśmy chcieli zajmować się wszystkimi kłamstwami, które *Kurjer Lwowski* dla swej propagandy socjalistycznej rozszerza, musielibyśmy wydawać osobną gazetę. Świeto jednak, z powodu obchodów rocznicy listopadowej, dopuścił się *Kurjer* tak jaskrawego kłamstwa, że nie możemy pominąć go milczeniem. Mniejsza już o to, że w powstaniu „panowie zdradzili naród"; dziś, gdy do nauki dziejów zabrano się nieco gruntowniej, może *Kurjer* na taki kłamliwy frazes złapać chyba tych socjalistycznych żółtodziobków, którzy z całą emfazą przechodzą nad historją do porządku. W sprawozdaniu wszakże z wieczorku, urządzonego przez młodzież akademicką ku uczczeniu powstania listopadowego, rzucił się *Kurjer* na całą patrjotyczną część młodzieży polskiej, zarzucając jej mowcy, p. Danielakowi, „że wypowiadał programy wsteczne, podlane liberalnym sosem i ugarnirowane czosemi frazesami wydającemi woń pleśni." Zarzucił szczegółowo p. D., że program reprezentowanej przez niego młodzieży „wyklucza postęp dążący do uszczęśliwienia ludskości, nie uznaje postępu dążącego do podniesienia narodu przedewszystkiem przez pracę nad ludem" itd.

Zdumieni temi zarzutami, postaraliśmy się o oryginalny tekst przemówienia p. Danielaka i przekonaliśmy się, że *Kurjer* najniegodniej skłamał, rzucając świadomie podejrzenia na patrjotyczną część młodzieży akademickiej, w obronie tych swoich pupilów, za pomocą których, w imię socjalistyczno-kosmopolitycznych zasad, szerzy bezustanne rozterki pośród młodzieży.

Hola, panie redakterze *Kurjera*. Stanąłeś z własnej woli na stanowisku, które balansuje pomiędzy posłem Korolem a Kronawetterem, temu ostatniemu przesłałeś nawet akces piśmienny — wyrzekłeś się zatem prawa sądzenia dziejów i spraw polskich a tego stanowiska patrjotycznego, które zajmowali bohaterowie, lejący krew pod Grochowem i tego pokolenia młodego, które w owych bohaterów i ideały ich wierzy. Rób dalej politykę z rosyjskimi socjalistami czy demokratami wiedeńskimi, a nie rzucaj waśni między patrjotyczne koła polskie.

Dla dokładności przytaczamy, iż główne ustępy przemówienia p. Danielaka brzmiały dosłownie, jak następuje:

„Idziemy zawsze i pójdziemy z postępem czasu, stojąc atoli na stanowisku narodowo-postępowem, uważamy każdy postęp, nie opierający się na narodowości, za czczy frazes. Nie zaskorupiamy się w przestarzałych ideach i pojęciach, ale nie rozumiemy prawdziwego i dla naszej przyszłości korzystnego postępu, jedynie w postępie społecznym i ekonomicznym." „Nie godzimy się z taką ideą demokratyczną, która widzi przyszłość narodu jedynie i wyłącznie w ludzie, a odtrąca inne warstwy od pracy nad narodem. Nie zaprzeczamy, że lud stanowi dzisiaj dla nas najważniejszą podstawę do działania, że uświadomienie go pod względem praw i obowiązków narodowych i społecznych, jest obecnie najpierwszą i najżywotniejszą sprawą. Widzimy, jak mało dotąd na tem polu zdziałano i dlatego wytężamy siły swoje w kierunku podniesienia tego ludu, uobywatelenia go w duchu narodowym przez oświatę, wpływ moralny, podniesienie dobrobytu, w ogóle przez zrównanie go co do praw i obowiązków z innymi warstwami: ale pracując nad ludem, nie wolno nam zaniedbywać się w pracy nad warstwą społeczeństwa polskiego, której przodkowie nieraz szkodę wielką sprawie przynieśli, którzy jednak za winy ojców odpowiadać nie mogą, a w poczciwej pracy dla wielkiego celu mają zawsze prawo i obowiązek uczestniczyć. Odrodzić się musimy, a chcemy, by na podstawie zasad naszych tak się urządzić, aby wszystkie urządzenia państwowe i społeczne, zapewniały u nas wolność i sprawiedliwość każdemu obywatelowi."

Przeciwko takim więc zasadom wojuje *Kurjer*. Młodzież akademicka sama najlepiej oceni, jak ma nadal swych fałszywych przyjaciół z *Kurjera* traktować, tych przyjaciół, którzy ją tylko jako materjał agitacyjny dla swych rozkładowych celów wyzyskać pragną.

* **Obchody narodowe.** Dnia 1. bm. odbył się we Wiedniu w stow. akademickiem „Ognisko" wieczorek Mickiewiczowski. Prezes „Ogniska" Lipczyński zagaił wieczorek piękną mową, którą bardzo dobrze przyjęto. Zachęcał on do pracy na polu ekonomicznem. Wspaniałym punktem wieczorku była mowa ks. Krechowieckiego, wygłoszona na końcu. Wskazał on młodzieży obowiązki jej wobec ojczyzny, nauki i cnoty. Do uświetnienia wieczorku przyczyniły się śpiew panny Abendroth i gra na fortepianie wirtuozki p. Radio. Oprócz wymienionych popisywał się z wielkiem powodzeniem skrzypek p. Kochanowski, śpiewacy Guszalewicz i Herteux. Po wieczorku odbył się komers w restauracji „Goldener Sieb".

Na wieczorku byli dwaj bułgarscy oficerowie w uniformach i bardzo liczny zastęp kształcących się w Wiedniu Bułgarów.

Zarząd muzeum narodowego w Raperswylu donosi d. 30. listopada: „Uświęcając zwyczaj przyjęty przez czcigodnego założyciela Muzeum historyczno-polskiego w Rapperswylu, i w tym roku obchodziliśmy dzień 29. listopada mszą żałobną, prosząc Boga o spokój dusz obrońców praw naszych".

* **Zgromadzenie tygodniowe** Towarzystwa politechnicznego odbędzie się we środę d. 4. bm o godz. 6. wieczorem w lokalu Towarzystwa (Rynek 30. I piętro). Na porządku dziennym: Wykład p. Kleczkowskiego „Wyższe studja architektoniczne."

* **Z resursy urzędniczej.** Zapowiedziane przedstawienie amatorskie, odbędzie się 7. bm, w sali towarzystwa „Frohsinu", odegraną będzie komedja Bałuckiego „Radcy pana Radcy". Między antraktami grać będzie muzyka 95 pułku. Początek o 7 wieczór. Wstęp dla członków i dla najbliższej rodziny po 20 ct. od osoby, dla obcych przez członków poleconych po 40 ct. Bilety wydawane będą w czwartek i piątek w lokalu resursy, zaś w sobotę przy wejściu przed przedstawieniem.

* **Walne zgromadzenie** członków „Czytelni akademickiej" (ciąg dalszy) odbędzie się w rodę 4. bm. o godz. 6 wiecz. na wszechnicy w sali 3. Na porządku dziennym wybór przewodniczącego, tegoż zastępcy, skarbnika, bibliotekarza, zastępcy tegoż, 12 członków wydziału i 6 tychże zastępców. Po wyborach nastąpią wnioski itd. Ze względu na wymagany statutem do wyborów komplet, uprasza sekretarjat „Czytelni" o jak najliczniejszy współudział.

* **Z galicyjsk. towarzystwa muzycznego.** Dyrekcja zaprasza uprzejmie pp. członków na próbę orkiestralną, która odbędziesię w środę dnia 4. bm. o godz. 7 wieczór w sali towarzystwa.

* **Skład komisji dla spraw przemysłowych.** Według statutu uchwalonego przez Sejm dla krajowej komisji przemysłowej, będącej organem doradczym Wydziału krajowego w sprawach przemysłowych, członkowie tej komisji ustępują po upływie kadencji sejmowej, jeśli na nowo nie zostaną wybrani. W skład komisji wchodzą z urzędu: Marszałek krajowy jako przewodniczący, oraz członek Wydziału krajowego, będący szefem departamentu, do którego należą sprawy przemysłowe. Obecnie szefem tego departamentu jest p. Romanowicz, który w myśl statutu jest zarazem kierownikiem biura komisji przemysłowej.

Według §. 6 statutu, w skład komisji wchodzą dalej osoby przez Wydział krajowy powołane. W ten sposób złożona komisja krajowa ma prawo powołać drugie tyle członków do swojego grona, ilu ich mianował Wydział krajowy.

W myśl powyższego postanowienia statutu zamianował Wydział krajowy członkami krajowej komisji dla spraw przemysłowych pp. ks. Jerzego Czartoryskiego, hr. Włodzimierza Dzieduszyckiego, prezydenta miasta Lwowa Edmunda Mochnackiego, radcę namiestnictwa Kazimierza Laskowskiego, inspektora przemysłowego Arnulfa Nawratila, posła sejmowego Michała Michalskiego, dyrektora lwowskiej Kasy oszczędności Franciszka Zimę, zastępcę dyrektora ruchu kolei państwowych we Lwowie Ludwika Wierzbickiego, oraz Leona Zieleniewskiego, właściciela fabryki maszyn w Krakowie. Wszystkich powyższych nowo mianowanych członków kraj. komisji przemysłowej zaprosił marszałek kraj. na pierwsze posiedzenie, które odbędzie się jutro we środę w sali radnej Wydziału krajowego. Na porządku dziennym postawiony jest wybór dalszych członków komisji, a następnie ukonstytuowanie komisji, a przedewszystkiem wybór dwóch wiceprezesów.

* **Dar.** Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły pogorzelcom gminy Łanki małe, w powiecie bóbreckim, zapomogę w kwocie 200 zł.

* **Birety i togi.** Czyniąc zadość wnioskom uniwersytetów wiedeńskiego i inszpruckiego, postanowiło austrj. ministerstwo oświaty, że profesorowie uniwersytetów mają się przy wszystkich uroczystościach akademickich i egzaminach pojawiać w historycznych biretach i togach. Natomiast przepisane uniformy winni oni nosić przy reprezentacjach państwowych. Nowe to rozporządzenie, które ogłoszone zostanie w przyszłym tygodniu, nie dotyczy profesorów wyższych szkół technicznych.

* **Samobójstwa.** W sobotę po południu niejaki Stanisław Szykowski, były dozorca taboru kolei Karola Ludwika, w zamiarze samobójczym rzucił się pod koła przesuwanego wagonu na dworcu tejże kolei i poniósł śmierć na miejscu. Przyczyną była choroba umysłowa.

Ludwik Żuk, zarobnik, liczący lat 19, stanu wolnego, powiesił się wczoraj między 7 a 10 rano w domu rodziców swoich przy ulicy Snopkowskiej l. 8. Znany on był jako awanturnik i nałogowy pijak, a w nocy przed wypadkiem wrócił do domu pijany około godziny 2 w nocy. Matka samobójcy wychodząc do dnia z domu, zostawiła go śpiącego i klucz od drzwi zostawiła na oknie. Wróciwszy do domu zastała syna wiszącego na własnym pasku u klamki. Dr. Schmidt skonstatował śmierć i polecił trupa odesłać do kostnicy.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi d. 3. grudnia o godzinie 12. w południe:

W ubiegłej dobie, licząc od 12. godz. w południe d. 2. grudnia do 12. godz. w południe d. 3. bm. mieliśmy wiatr co do kierunku północno-zachodni, co do siły mierny (2,3), niebo zachmurzone (10), powietrze bardzo wilgotne (92%, wilg. wzgl.); opad: śnieg, wysokość opadu 14·8 mm.

Średnia temperatura doby była — 2·9° C, najwyższa — 0·2° C dziś o 9-tej, najniższa — 5·0° C w nocy.

Uwaga: Cała doba była mroźna. Śnieg padał bez przerwy przez cały czas.

Zniżka barometryczna 755—760 mm. znajdowała się w Turcji; zwyżka 780—775 w północnych Niemczech; zniżka drugorzędna w Islandji.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 9 godzinie rano 727 mm. Barometr opada.

Prognoza na dobę następną od 12 god. w południe dnia 3. bm. do 12. w południe d. 4. bm.:

Wiatr będzie co do kierunku północny, co do siły mierny (2—4); średnia temperatura doby bez zmiany, niebo będzie zachmurzone: względna wilgotność powietrza bez zmiany; opad: śnieg. Powietrze niespokojne — zamieć.

* **Jutro,** d. 4. grudnia: św. Barbary. — św. Fylemona Ap.

— **Z Tarnopola** *(Wieczorek Mickiewiczowski). (Kor. Gaz Nar.)* Staraniem Zarządu oddziału Towarzystwa pedagogicznego odbył się wieczorek ku czci ś. p. A. Mickiewicza i przyznać potrzeba, iż wypadł on ku zupełnemu zadowoleniu. Przedewszystkiem podnieść musimy z całą powagą wygłoszoną rzecz o genezie trzeciej części „Dziadów" Mickiewicza przez prof. gimn. p. N. Znakomita dykcja, piękny styl i z całą subtelnością określona geneza, złożyły się w harmonijną całość, której bardzo licznie zgromadzona publiczność z wielką wysłuchała uwagą. Jeżeli gdzie, to tu na kresach takie podniosłe krzepiące ducha chwile, jak urządzane obchody narodowe są przedewszystkiem pożądane, a mając tak ruchliwe dwa Towarzystwa jak Koło nauczycieli szkół wyższych i pedagogiczne, spodziewamy się, iż wobec znakomitych sił, jakiemi obydwa Towarzystwa rozporządzają, zechcą one podobnymi odczytami, jakich jeden na wieczorku Mickiewiczowskim mieliśmy sposobność usłyszeć, krzepi i podnosi w naszych stosunkach upadającego ducha. O części wokalno-muzykalnej, cóż pisać? Pod kierownictwem pp. Kołaczkowskiego i Melbachowskiego wypadło wykonanie poszczególnych ustępów bogatego programu z całą precyzją muzyczną, to też p. K. za swą grę na fortepianie a p. M. za śpiew szczególnie pieśń Moniuszki „Spokój wieczny lirnikowi" rzęsiste zbierali oklaski. Deklamacja ustępu z „Pana Tadeusza" panny H. W. wygłoszona z całem zrozumieniem była milutkiem urozmaiceniem programu, zaś pan G. A. zbyt jest nam znany jako deklamator, aby o jego oddeklamowaniu „Koncertu nad koncertami z pana Tadeusza" inaczej powiedzieć, jak że dał nam koncert „z koncertu nad koncertami".

W sprawie oszustwa popełnionego na loterji w Temeszwarze, donoszą ztamtąd, że akt oskarzenia zarzuca winnym zbrodnię sfałszowania dokumentów publicznych. Prokuratorja rezygnując z przesłuchania wszystkich świadków, (jest ich 100 przeszło) wnosi, aby tylko dwunastu najważniejszych przypuszczono do głosowania.

— **W Lowreszynie w Kroacji** było 28. zm. dość silne trzęsienie ziemi.

— **Strejki.** Z Freiburgu (na Szląsku) donoszą 2. grudnia. Wybuchło tu bezrobocie ludzi zatrudnionych w zegarmistrzostwie.

W Westfalii w okręgach węglowych panuje wielkie wzburzenie. Odbyte 1. bm. zgromadzenie rozotników w Essen domagało się natychmiastowego raprzestania robót. Decyzję odłożono do 8. b. m. Cesarz oświadczył, że gotów jest przyjąć deputację robotników górniczych.

— **Weimar** 3. grudnia. Adwokat Karmening z powodu obrazy księcia Ernesta Koburga przez broszurę „Wer da?" został zasądzony na 6 miesięcy więzienia w fortecy. Broszura ma być zniszczoną.

— **W francuskiej Izbie deputowanych** wyszło na jaw przy sposobności weryfikacji wyborów nie mało skandalów. Tak np. pokazało się, że w departamencie Alpes Maritimes utworzyło się konsorcjum reprezentujące 1600 głosów, które te głosy wystawiło poprostu na licytację. Protokół posiedzenia odbytego w Nizzy d. 24. września stwierdza, że owe głosy nabył za cenę 20.000 fr. Bischofsheim.

Co do kilku wyborów podnieśli skargę właściciele restauracyj, w których zabezpieczono wyborcom wikt kilkutygodniowy na rachunek kandydata, a którzy potem nie otrzymywali swej należytości, lub też otrzymały tylko część jej.

— **Adwokaci niechrześcianie.** *Praw. Wiest.* zamieszcza rozkaz carski, wydany zgodnie z przedstawieniem ros. ministra sprawiedliwości i nakazujący, aby na przyszłość rady adwokackie i instytucje sądowe w Rosji nie zaliczały w poczet adwokatów przysięgłych i obrońców prywatnych osób wyznań niechrześciańskich bez zezwolenia ministra sprawiedliwości. Pozwolenie rzeczone minister wydawać będzie na przedstawienie prezesów wzmiankowanych instytucyj.

— **Pożary.** W mieście Minneapolis, wybuchł 1. bm. w nocy w ośmiopiętrowym budynku, w którym wychodziły dwa dzienniki, ogromny pożar. Dwadzieścia osób zginęło w płomieniach.

Pożar w Bostonie zniszczył przeszło 200 sklepów, 100 ajentur zagranicznych i ogromne magazyny z rozmaitymi towarami. Ofiarą płomieni padł także teatr „Globe". Szkoda wynosi ośm milionów dolarów. Pożar powstał skutkiem drutu elektrycznego.

— **W Brunświku** odbyły się 30. listopada przedostatnie posiedzenie trybunału w sprawie procesu wytoczonego przez spadkobierców księżnej Civry, spadkobiercom ks. Karolu Brunświckiego. Pełnomocnicy strony oskarzonej tj. króla Saskiego, ks. Cumberland i m. Genewy proponowali ugodę, która jednak została odrzuconą, skarzącym chodzi bowiem nie tylko o milionowy spadek, ale także oto, ażeby przez wygranie procesu udowodnić pośrednio prawość urodzenia ks. Civry, córki zmarłego ks. Karola Brunświckiego. Ostateczny wyrok w tej sprawie zapadnie dnia 23. grudnia.

— **Nowa choroba.** Ciekawe bardzo spostrzeżenia medyczne nad bulanżyzmem robili lekarze szpitalni i więzienni pp. Berillon, Boucheresu i inni, pierwszy zaś z wymienionych wydał nawet broszurę p. t. „Le Boulangisme au point de vue médical", w której dowodzi cyframi, że między ludźmi chorymi na rozstrój nerwowy i mistyczne zboczenia umysłu 90% przypada na bulanżystów, że taki sam procent bulanżyzmu przypada na aresztantów za włóczęgostwo, oszustwo i nierząd uliczny.

— **Pierwsza miłość Crispiego.** W tych dniach ukazać się ma w Rzymie książka z biografią włoskiego prezesa ministrów, Franciszka Crispiego, naturalnie — bardzo pochwalna. Wychodzący w Genui dziennik „Caffaro" zdołał właśnie pozyskać jeden rozdział z tej książki, zatytułowany „Pierwsza miłość Crispiego." Według tego źródła, Crispi bawił wówczas w Palermo, gdzie studjował prawo. Uczuł on gwałtowną skłonność ku jednej z czterech córek gospodyni, u której mieszkał. Dziewczyną tą była 15-letnia Rossita, on zaś miał wówczas 18 lat. Oboje pokochali się bardzo, ale rodzice nie chcieli słyszeć o połączeniu dzieci — i Crispi, zabrany przez ojca swego, zmuszony został do opuszczenia Palerma. Z tęsknoty rozchorował się mocno, a przyszedłszy cokolwiek do zdrowia, wysłany został do dóbr rodziców, na wsi, dla rekonwalescencji. Tam doszła go wiadomość — a było to w roku 1837 — iż cholera poczęła się szerzyć w Sycylii w straszliwy sposób i obfite żniwo zbierała także w Palermo. Umierało dziennie 400 do 500 osób. Zatrwożony o życie swojej ukochanej, popędził Crispi natychmiast konno do Palermo i zastał Rosittę, opłakującą zgon matki, brata i dwóch sióstr; zaraza nie oszczędziła bowiem i tego domu. Uważany przez rodziców swoich za umarłego, pozostał Crispi w Palermo przez dwa miesiące i dopiero, gdy zaraza szerzyć się przestała, zawiadomił rodziców o miejscu swego pobytu. Zjawił się natychmiast ojciec, ale już tym razem nie chciał się opierać zamiarom syna, i piękna Rossita została wkrótce panią Crispi. Szczęście ich nie trwało jednak długo, po dwóch latach bowiem Rositta zmarła. Opłakując zgon żony, poznał Crispi dopiero wówczas, że i siostra zmarłej kochała się w nim oddawna, w milczeniu. Po upływie żałoby chciał ją poślubić, opiekunowie dziewczyny oparli się jednak temu związkowi — i piękna a egzaltowana siostra Rositty wstąpiła do klasztoru. Żyje ona dotąd, jako przełożona jednego z klasztorów w Palermo.

Teatr, literatura i muzyka.

— Repertoar teatralny: Dziś we wtorek „Mignon" z panną Heller i panem Jerominem. — We środę po raz czwarty „Kłusownicy" komedja w 4 aktach z niemieckiego. — We czwartek „Żydówka" opera. — W piątek „Damy nerwowe" komedja z francuskiego. — W sobotę „Aida" opera.

— „Wyrocznia." Pod tym tytułem wystawiona onegdaj we Wiedniu operetka (libretto Schnitzera, muzyka Hellmesbergera) miała wielkie powodzenie. Rzecz osnuta na tle greckiem.

Dział ekonomiczny.

Losy państwowe z r. 1864. Przy ciągnieniu, odbytem t. m. we Wiedniu główna wygrana 150.000 zł. padła na nr. 14 ser. 248, 20.000 zł. wygrał nr. 72 s. 2213, 10.000 zł. wygrał nr. 92 s. 1205. — Po 5.000 zł. wygrały: nr. 42 s. 389, i nr. 62 s. 1443. — Prócz tego wylosowano następujące serje: 26, 282, 295, 705, 924, 1050, 1157, 1312, 1738, 1776, 1894, 1953, 2007, 2480, 2797, 3201, 3167, 3333, 3364, 3647, 3777, 3928.

Losy ks. Windischgraetza. Przy ciągnieniu, odbytem we Wiedniu, główna wygrana 20 000 zł. padła na nr. 403, 2.000 zł. na nr. 96826, 1.000 zł. na nr. 70904.

Wiedeń d. 2. grudnia. Reskrypt rządowy zabrania najsurowiej manipulacyj, praktykowanych zwłaszcza przez galicyjskich handlarzy bydła, a mających na celu nadać mięsu sztucznym środkiem pozory świeżego i postanawia, że każdy tego rodzaju ładunek mięsa należy niezwłocznie zniszczyć, jako szkodliwy dla zdrowia konsumentów.

Ruch zbożowy. W ostatnich czasach ożywił się znacznie ruch ładunków zbożowych zdążających z nadbrzeżnych punktów rzek Dniestru i Dniepru do Odesy. *Nowor. Telegraf* pisze, że posiadacze zboża spieszą z wysłaniem o ile można największych transportów, z obawy, aby zboże nie pozostało na zimę na Dnieprze, jak to było w r. z., gdy nagle schwyciły mrozy i żegluga na rzece ustała w najpilniejszym czasie.

Eksport zbożowy Austro-Węgier. Popyt na pszenicę po dłuższej przerwie ożywił się, jednakowoż nie pociągnął za sobą wielkiego eksportu, gdyż ledwie tu i ówdzie zdołano dostarczyć znaczniejsze partje tego artykułu w dobrym gatunku. Także w zakresie żyta podniosły się nieco ceny skutkiem lekkiego popytu. Jedynie wywóz jęczmienia przybrał dość znaczne rozmiary. Oficjalne daty sięgają po koniec sierpnia, obejmują one tedy pierwszy miesiąc tegorocznej kampanii. We wspomnianym miesiącu wywieziono 154.624 cetn. metr. pszenicy, 1.861 żyta, 157.916 jęczmienia, 116.455 słodu, 15.600 kukurudzy, 9.216 owsa, 137.390 mąki, razem 592.562 cetn. metr. podczas gdy w tym samym czasie r. z. wynosił wywóz 938.292 cetn. metr. Eksport zmniejszył się w pszenicy o 352.876, w owsie o 11.681, w mące o 19.025 c. m.; podniósł się natomiast w jęczmieniu o 3.850, w słodzie o 23.550, w kukurudzy o 10.483 c. m.

Co się tyczy importu, to jest on bardzo słaby i wyniósł w ogóle 64.200 c. m., z czego przypada na kukurudzę 49.000, na owies 8.377, na jęczmień 4.768 c. m.

W Kładowie zakładają skład nafty serbskiej dla rozwszu jej Dunajem, Rumunia bowiem odmówiła pozwolenia na założenie składu w obrębie swych granic.

Giełda zbożowa. Wiedeń 2. grudnia. Pszenica na wiosnę 8·96; żyto na wiosnę 8·35; owies na wiosnę 7·89.

Targ bydła. Wiedeń 2. grudnia. Przypędzono 5020 wołów, z tego 1082 sztuk galicyjskich. Płacono po 48 do 56, prima 61. Targ mdły, gdyż rzeźnicy wobec małego zapotrzebowania wstrzymują się od zakupna.

Telegramy „Gazety Narodowej."

Wiedeń d. 3. grudnia. Posiedzenie Izby deputowanych. Minister skarbu dr. Dunajewski przedkłada budżet państwowy i ustawę finansową na rok 1890. Ogólne potrzeby wynoszą: 545,475.660 zł., pokrycie zaś obliczono na 546,418.477 zł., a zatem przedstawia się nadwyżka 942.817 zł.

Ogólne zapotrzebowanie w porównaniu do tegorocznego jest wyższe o 5,429.775 zł. Do zaptrzebowania jednak roku 1889 trzeba jeszcze policzyć dodatkowe kredyty na zapomogi, na budowę kolei Jasło-Rzeszów, a zatem preliminarz zapotrzebowania faktycznie tylko o 3,487.574 zł. jest wyższy.

Wykończono już zamknięcie rachunków za rok 1888 i wykazuje ono w rozchodzie 546,927.974 zł., w rubryce dochodów 513,692.531 zł., niedobór tedy wynosi 33,235.443 zł., a w porównaniu z preliminowanym niedoborem o 8,838 727 zł. więcej.

Dochód z podatków stałych w okresie od 1. stycznia do 31. października b. r. był o 1,289.000 zł., dochód z podatków niestałych o 14,598.000 zł. pomyślniejszym niż roku poprzedniego.

Praga d. 3. grudnia. Mimo agitacji duchowieństwa ma być pamiątkowa tablica dla Husa jeszcze przed ponownem zebraniem się sejmu na muzeum narodowem czeskiem umieszczoną, a to dlatego, ażeby położyć koniec agitacjom i nie dać powodu do dalszych rozpraw sejmu nad tą sprawą.

Peszt d. 3. grudnia. Pogłoski, jakoby minister handlu Barosz zamierzał na przyszły rok taryfę strefową na kolejach zniżyć jeszcze o 25 prc. i w ogóle dążył do zaprowadzenia porta osobowego — nie mają żadnej podstawy.

Budapeszt d. 3. grudnia, Tisza był na posłuchaniu u cesarza. Sejm obradować będzie do 12. b. m. Po Nowym roku rozpocznie obrady w drugiej połowie stycznia.

Berlin d. 3. grudnia. W pożarze, który tu wybuchł wczoraj w nocy w galowych salach ratusza, gdzie urządzono bazar dobroczynności, spaliło się wiele bardzo cennych kobierców i gdyby nie szybka pomoc straży pożarnej byłby cały ratusz spłonął.

Paryż d. 3. grudnia. *Memorial diplomatique* dowiaduje się, że z rozpoczęciem posiedzeń parlamentu angielskiego, postawi stronnictwo Gladstonowskie żądanie do gabinetu, ażeby weszedł w porozumienie z mocarstwami europejskiemi co do zwołania konferencji międzynarodowej, mającej na oku ogólne rozbrojenie.

Wedle oświadczenia ministra skarbu Rouviera wykazuje zamknięcie rachunków na rok 1888 nadwyżkę 40 mil. franków w dochodach państwa.

Petersburg d. 3. grudnia. Na influencję zachorować miało dotychczas 150.000 osób, między temi także i car.

Minister Woroncow Daszkow otrzymał od cesarza niemieckiego order czarnego orła.

Rzym d. 3. grudnia. Tajny konsystorz odbędzie się 16. albo 19. b. m., publiczny zaś 19. albo 20. b. m. Papież zamianuje biskupów rosyjskich, niektórych francuskich i prawdopodobnie i biskupa monachijskiego. Z końcem grudnia pojawi się encyklika o obowiązkach społecznych.

Rzym d. 3. grudnia. Minister wojny przedłożył Izbie projekt ustawy o nadzwyczajnym kredycie w wysokości 17 i pół milionów lirów na fabrykację nowego prochu w fabryce Terni; dalej zażądał 10·6 milionów lirów na obronę kraju.

Rzym d. 3. grudnia. Izba posłów obradować będzie aż do 23 grudnia, poczem się do Nowego Roku odroczy.

Londyn d. 3. grudnia. Wbrew wątpliwościom podnoszonym przez pisma niemieckie, co do zamierzonego małżeństwa siostry cesarza niemieckiego księżny Małgorzaty z rosyjskim następcą tronu, zapewnia *New-York-Herald* w telegramie z Berlina, że cesarz dał już 30. z. m. najformalniejsze zezwolenie, ażeby księżna Małgorzata przeszła na prawosławie.

Wiedeń dnia 3. grudnia, godz. 1 min. 50 po południu. Akcje kredytowe 317·50. Akcje alpejskie Towarz. górniczego 98·10. Akcje węgierskie Banku kredytowego 336·—. Akcje Banku anglo-austrjackiego 147·10. Akcje Unionbanku 243.25. Akcje kolei Karola Ludwika 182 75. Akcje kolei Północnej 256·50. Akcje kolei Południowej (Lombardy) 127·15. Akcje kolei Alföldzkiej 39 50. Akcje kolei Państwowej 236·25. Akcje kolei Lwowsko-Czerniewieckiej 231·—. Akcje kolei węg.-północno-wschodniej 187 50. Losy komunalne wiedeńskie 143·50. Akcje Tow. tureckiego 116·—. Galic. oblig. idemn. 104·—. Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal) 216 25. Losy regulacji Cisy —·—. Akcje Banku dla krajów koronnych 222.30. Akcje Bankvereinu 119·—. Rosyjski rubel papierowy 126·—.

4²/₁₀% renta wspólna —.—. 5% renta austr. papier. —·—. 5% renta austr. złota —·—. Renta 4% węg. złota 101·15. 5% renta węg. pap. 97·85. Napoleondory —·—. Marki niem. —·—.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 3. grudnia. (Z Izby handlowej).

I. Akcje za sztukę.

	płacą	żądają
Kolej galic. Karola Ludw. 200 zł. m. k.	182·—	185·—
Kolej Lwow.-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a.	230·50	233·50
Banku hipotecznego gal. po 200 zł. w. a.	283·—	287·—
Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a.	—·—	216·—

II. Listy zastawne za 100 zł.

Banku hipotecznego galic. 5%	100·35	101·35
„ „ „ 5% wyl. 10%	103·25	104·25
Banku krajowego 4½% los. w 51 latach	97·50	98·50
Towarz. kred. gal. ziemsk. 5%	100·25	101·25
„ „ „ „ 4%	96·—	97·—
„ „ „ „ 5% los. w 37 lat.	100·25	101·25
„ „ „ „ 4% los. w 41½ l.	93·50	94·50
„ „ „ „ 4½% los. w 52 l.	98·50	99·50
„ „ „ „ 4% los. w 56 lat.	92·70	93·70

III. Listy dłużne na 100 zł.

Gal. Zakł. kred. włośc. w likw. (d. 6%) 3%	54·—	57·—
„ „ „ „ (d. 5%) 2½%	46·—	49·—

IV. Obligi za 100 zł.

Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104·—	105·—
Galic. funduszu propinacyjnego 4%	91·—	93·—
Kom. banku krajowego 5% w. a. 1. em.	100·50	101·50
Pożyczka krajowa z r. 1873 6% w. a.	104·—	105·—
„ „ z r. 1883 4½%	96·50	97·50

V. Losy.

Losy miasta Krakowa	24·—	28·—
Losy miasta Stanisławowa	—·—	35·—

VI. Monety.

Dukat holenderski	5·52	5·62
Dukat cesarski	5·60	5·70
Napoleondor	9·37	9·47
Półimperjał rosyjski	9·66	9·76
Rubel rosyjski srebrny	1·30	1·40
Rubel rosyjski papierowy	1·24¾	1·26¾
100 marek niemieckich	57·70	58·70

Przyjechali do Lwowa

dnia 3. grudnia 1889.

Hotel Angielski. C. Lekczyński z Romanowa. A. Koralewski z Kowalowy. J. Peszyński z Kątów. A. Czyczkiewicz z Brodów. M. Wawrzynkiewicz z Kunaszowa.

NADESŁANE.

(Rubryka ta nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie bierze na siebie.)

Powróciłem. 306

Dr. O. SZTEMBARTH

ordynuję od 3—4, ul. Batorego 26.

Nowy zakład kąpielowy św. Anny

we Lwowie, ul. Akademicka 10.

Osobny oddział dla pań i osobny dla mężczyzn.

Urządzenie wytworne. Ceny umiarkowane.

Otwarte od godziny 7 rano do 9 wieczorem.

Kupuję i sprzedaję

wszelkie krajowe i zagraniczne papiery państwowe, akcje, prjorytety, listy zastawne, losy, monety i t. d. po najprzystępniejszych cenach. — Zlecenia dla c. k. giełdy wiedeńskiej uskuteczniam pod korzystnemi warunkami bezzwłocznie i sumiennie. Promesy do wszystkich ciągnień. Losy także na małe spłaty miesięczne.

AUGUST SCHELLENBERG

Dom bankowy i kantor wymiany we Lwowie.

Wydawnictwo gazety losowań „Nadzieja"

Prenumerata roczna zł. 1·70, na prowincji zł. 1·80.

Pociągi kolejowe.

Podług zegaru lwowskiego. (Od 1. października 1889.)

Do Lwowa przychodzą:	Posp. lub kurjer	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mięszan.
Z Krakowa	4·03	8·50	9·28	7·15
Z Podwołoczysk	2·20		3·15	7·00
Z Podwołoczysk na Podzamcze	2·08	10·—	2·38	6·22
Z Suczawy, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa	8·05	2·—		
Z Suczawy, Czerniowiec i Stanisławowa		6·55		
Z Suchej, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Stryja		3·36		
Z Suchej, Chyrowa, Ławocznego i Stryja		8·26		
Z Pesztu, Ławocznego, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Stryja		12·08		
Z Bełzca (Tomaszowa)				5·41
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	2·28	4·20	7·20	8·30
Do Podwołoczysk	4·11		9·52	10·35
Do Podwołoczysk z Podzamcza	4·22	7·—	10·23	11·05
Do Suczawy, Czerniowiec, Stanisławowa i Husiatyna	9·16	10·12		
Do Stanisławowa, Czerniowiec i Suczawy		4·25		
Do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Chyrowa i Suchej		8·45		
Do Stryja, Chyrowa, Ławocznego i Suchej		10·20		
Do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Ławocznego, Pesztu, Chyrowa i Stróże		5·50		
Do Bełzca (Tomaszowa)				9·03

Uwaga: Godziny drukowane grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

W księgarni **H. Altenberga** (dawniej Richtera)
we Lwowie
można jeszcze prenumerować dwa poematy
1089 **Adama Mickiewicza**
„GRAŻYNĘ i KONRADA WALLENRODA"
z mistrzowskiemi illustracjami Jul. Kossaka
w 5 zeszytach po 75 ct. (z przesyłką 80 cent.)
Prenumerata na całość odrazu uiszczona wynosi zamiast 3 złr. 75 ct. a z przesyłką 4 złr.
tylko 3 złr. 25 ct. (z przesyłką 3 złr. 50 ct.)
!!Zeszyt I. już wyszedł!!

FABRYKA
MOEDLINGSKA

Największy wybór na zimę.
Zasada: dobre i tanie!

Buciki dla panów:
Ze skóry Croute . . . . . złr. 3·25
„ „ cielęcej, gładkie i okładane złr. 4·50, 4·75 i 5·—
„ „ kidowej cielęce okłady zł. 5 i 5·50
„ „ hamburskiej pedwójne podeszwy złr. 4·25 i 5·25
Sukienne okładane na flanelce o podwójnych podeszwach złr. 4·80
Sukienne okładane rosyjskim lakierem o podwójnych podeszwach na flanelce . . . . . złr. 5·60
Wysokie buty z cholewami złr. 7, 8 i 9
„ „ do podróży złr. 6·50 i 8

Buciki dla pań:
Ze skóry Croute . . . . złr. 3 i 3·10
„ „ gemzowej . . . . „ 3·60 i 4
„ „ kidowej . . . . „ 4·75 i 5
„ „ hambursk. złr. 3·20, 3·60 i 5·50
Sukienne na flanelce, okładane rosyjskim lakierem złr. 4·25, 4·50 i 5
Futrzane . . . . . złr. 7·50

Największy wybór obuwia dla dzieci, dziewcząt i chłopców.
BUTY z cholewami dla chłopców od złr. 2·20 do 5·80

WIELKI SKŁAD MESZTÓW i BUCIKÓW FILCOWYCH
po cenach najniższych, od 95 ct. wyżej.
Deberowy materjał, najlepsze wykonanie, najtańsze ceny stale wytłoczone na podeszwie. — Zamówienia z prowincji uskutecznia się odwrotną pocztą.
Filie: Kraków, ul. Grodzka 34; Czerniowce, Hauptstrasse 9; Brzeżany, Brody, Drohobycz, Jarosław, Kołomyja, Przemyśl, Rzeszów, Suczawa, Sambor, Stanisławów, Stryj, Tarnów, Tarnopol. 1033

Zakład wodoleczniczy Kaltenleutgeben
1080 Profesor WINTERNITZ ordynuje przez cały rok osobiście.
W sezonie zimowym ceny zniżone.

WE WSZYSTKICH WARZADACH CYGAR
Le DRAPEAU NATIONAL
SZTANDAR NARODOWY
prawdziwy francuzki
PAPIER DO CYGARETEK
BARDZO CIENKI
pp. Cawley & Henry
W PARYŻU
UNIKAĆ FAŁSZERSTW i NAŚLADOWNICTWA
SKŁAD GŁÓWNY DLA AUSTRYI: Otto Kanitz & C°. I Stoss im Himmel, 3, w WIEDNIU.

1075 **Biuro miastowe**
ces. król. uprzywilejowanej kolei Karola Ludwika
we Lwowie, (Hotel George).
Sprzedaż biletów podróżnych bez nadwyżki, ekspedycja pakunków podróżnych, wydawanie biletów okrężnych zestawialnych, międzynarodowe biuro podróżne. Wyjaśnienia we wszystkich sprawach dawane będą podróżującej publiczności bezpłatnie.
Dyrekcja c. k. uprzyw. kolei Karola Ludwika.

W Dmytrowicach poczta Sądowa Wisznia
1076 **Młyn amerykański**
od 1. sierpnia 1890 roku do wydzierżawienia.

VÉRITABLE BÉNÉDICTINE
PRAWDZIWY LIKIER BENEDICTINE
OPACTWA FECAMP we FRANCJI
wytwornego smaku, wzmacniający; pomagający trawieniu i obudzający apetyt.
JEDEN z NAJLEPSZYCH LIKIERÓW.
1201

Wymagać, aby etykieta kwadratowa znajdowała się na spodzie butelki z własnoręcznym podpisem głównie dyrygującego. A. Legrand aîné
Skład główny w w **FECAMP we Francji.** Ajencja główna w Paryżu, Boulevard Hausman 76. „Prawdziwy likier Benedictine znajduje się w składach następujących domów, które się zobowiązały nie sprzedawać fałszerstw i naśladownictw tego wybornego „Likieru Benedictine:" **we Lwowie u p. R. BRANDLERA** dom komisowy — w cukierniach pp. Hausera i Bieniedzkiego, Ferd Gross, K. Kruszyńskiego i D. Knappa, Jagiellońska 5, Mac. Kosteckiego, ul. Karola Ludwika i w handlach win pp. St. Markiewicza, Rynek 23, Alberta Szkowrona plac Marjacki 7; w Tarnopolu u Ed. Frantza.

VÉRITABLE LIQUEUR BÉNÉDICTINE
Marques déposées en France et à l'Etranger
A. Legrand aîné

Obwieszczenie.

Celem wydzierżawienia prawa poboru 50% dodatku konsumcyjnego od mięsa i wina w obrębie miasta Złoczowa z przedmieściami Szlaki i Gliniańskie na lat trzy t. j. od 1 stycznia 1890 do 31. grudnia 1892 odbędzie się

w dniu 16. grudnia b. r. o godzinie 9-tej przed południem

w urzędzie miejskim w Złoczowie w biurze Naczelnika gminy publiczna licytacja, do której wszystkich chęć wydzierżawienia mających z tem się zaprasza, iż jako cenę wywołania ustanawia się czynsz roczny od mięsa w kwocie . . . . . 2835 złr. a. w.
zaś od wina w kwocie . . . . . 414 „ „ „

Przed rozpoczęciem licytacji każdy licytant 10% ceny wywoławczej jako zakład (wadjum) do rąk komisji licytacyjnej złożyć winien.

Warunki licytacji przed rozpoczęciem takowej odczytane będą, a nadto wolno takowe każdego dnia w godzinach urzędowych w biurze naczelnika gminy przejrzeć.

Z urzędu gminy miasta
Złoczów dnia 26. listopada 1889.
Naczelnik gminy:
Billet.

1092 **Rejent w Krakowcu**
poszukuje kandydata notarjalnego
począwszy od grudnia 1889.

HERBATY: 921
Congo najszlachetniejszy liść złr. 2·10 za kilogr. — Pecco Congo, łagodna z pysznym zapachem złr. 3·50 do złr. 6 za kilogr. — Pakling Congo, łagodna, z pysznym zapachem złr. 5 za kilgr. — Souchong, wielki, piękny liść złr. 2·20 do zł. 5 za kilogram
rozsyła za zaliczką **A. M. MANDL** Thee & Rum-Importeur, Brünn.

919 HANDEL
KAROLA BAŁŁABANA
we Lwowie
poleca
wszystkie gatunki kawy w smaku czystym i aromatycznym.

5 kilo	Mocca arabska	złr. 10·80	5 kilo	Laquaira gruboziarn.	złr. 9·60
5 „	Jawa złota	„ 10·80	5 „	Quatemala	„ 9·20
5 „	Ceylon gruboziarnista	„ 10·80	5 „	Jamajka	„ 8·60
5 „	„ średnia	„ 10·40	5 „	Rio lawé	„ 8·40
5 „	Kuba wyśmienita	„ 10·—	5 „	Santos	„ 8·—

Franko na każdą stację pocztową w Galicji.

10 medali zasługi, dyplom uznania i dyplom honorowy
na wszechświatowej wystawie w Antwerpii
za niezrównane
Wyroby kosmetyczne, toaletowe i Perfumerje.

Antilentilia. Żaden artykuł toaletowy nie może rywalizować pod względem skutku i dobroci z ANTILENTILIA. Środek ten otrzymany z odświeżających substancyj usuwa w krótkim czasie **piegi, plamy wątrobiane, blizny itd., nadaje cerze świetną białość, świeżość i delikatność.** — Cena 2 złr.

Pilipton włosom siwym i wypłowiałym po kilkakrotnem użyciu przywraca piękny kolor. PILIPTON nie farbuje, lecz tylko odmładza włosy, które pod wpływem tego znakomitego środka odzyskują pierwotną barwę, miękkość i połysk. — Cena flakonu 1 złr. 50 ct.

Valentin najsilniejsze wypadanie włosów wstrzymuje, cebulki włosowe wzmacnia i do wytwarzania i porostu włosów pobudza. — Cena flakonu 3 złr. pół flakonu 1 złr. 60 ct.

PUDR KSIĄŻĘCY
nie zawiera żadnych metalicznych przymieszek, jest to najczystsza i najdelikatniejsza mączka roślinna, przyjemnie przylega do twarzy, nadaje piękną, naturalną białość i jest nieocenionym środkiem do hygienicznego upiększenia twarzy.
Pudełko małe pudru białego 60 ct., całe 1 złr.. z łabędziem 1 złr. 50 ct. Różowy dla blondynek i kremowy dla szatynek i brunetek, małe pudełko 70 ct., wieksze 1 złr. 20 ct.. z łabędziem 1 złr. 60 centów.

Woda fijołkowa. Usuwa z twarzy pryszcze, liszaje, trądziki, pierzchnienie i łuszczenie skóry, wygładza zmarszczki i dołki ospowe. Twarz odświeża, wybiela i wydelikaca. — Cena 1 złr.

Mydło kosmetyczne. Odznacza się nadzwyczajną delikatnością i nader przyjemnym zapachem, łagodnie wpływa na naskórek, zapobiega pierzchnięciu rąk i twarzy, bardzo dokładnie oczyszcza skórę. Usuwa piegi i żółto-brunatne plamy z twarzy. — Cena 60 centów.
31

J. IHNATOWICZ
we LWOWIE w sklepach własnych ulica Kopernika l. 8, ulica Halicka, róg Wałowej l. 35. — W KRAKOWIE Sukiennice l. 20. — W CZERNIOWCACH Rynek l. 2.

ZAKOPANE
Urocza miejscowość klimatyczna w Tatrach,
Zakład wodoleczniczy
Dra Chramca.
Całodzienne utrzymanie w Zakładzie wraz z kuracją od złr. 3·50. Poczta, telegraf, apteka w miejscu. — W Zakładzie hydropatja, kąpiele borowinowe, mięsienie, elektryzacje. — Pokoje elegancko umeblowane i w najlepszym stanie. — Kuchnia wyborna. — Bilard, gimnastyka, czytelnia. — Na żądanie prospekta wysłane zostaną. Powozy do stacji kol. w Chabówce.
Ceny zniżone w listopadzie, grudniu i miesiącach zimowych.

Mączka kościana
parzona, fermentowana jakoteż preparowana kwasem siarkowym; najskuteczniejszy *nawóz*, pod wszelkie zasiewy i

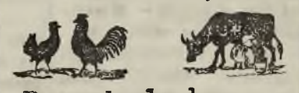

Proszek do karmy
(Fosforan wapniowy)
bardzo skuteczny dodatek do karmy dla zwierząt domowych i drobiu wszelkiego rodzaju; wpływa na silny rozwój kości przyszłego bydła pociągowego, przyspiesza otuszenie, powiększa znacznie wydajność mleka u krów i produkcję jaj u drobiu.
Pakiet na próbę ważący 5 kilo wysyła odwrotną pocztą za nadesłaniem przekazem 1 złr. 60 ct. z opakowaniem i opłaceniem porto do każdej poczty w Austrji i Niemczech.
Opis i sposób użycia tak Mączki kościanej, jakoteż i Proszku do karmy, na żądanie bezpłatnie i franco.
Fabryka wytworów chemicznych i nawozowych Spółki komandytowej
Juljana Wanga
we Lwowie, ulica Jagiellońska Nr. 13.

796

BIURO DZIENNIKÓW
Lwów, ulica Karola Ludwika 9.
przyjmuje 852
przedpłatę i ogłoszenia
po oryginalnych cenach redakcyjnych do wszystkich dzienników całego świata.

Śpiewnik polski
w czerwonej płóciennej oprawie, ze srebrnym orłem polskim na okładce, zawiera około 350 pieśni patrjotycznych najbardziej znanych (560 str. mała 8°) cena zł. 1·20 z przesyłką 1·40 najdogodniej przekazem. Nakład Księgarni Polskiej, Lwów.
1093

811
NAJTAŃSZE
Chiffony
SHIRTINGI
sprzedaje tanio
JANA RIEDLA
we LWOWIE.
Próbki na żądanie posyłam.

Rządca ekonomiczny
dyplomowany agronom, z długoletnią praktyką na większych obszarach, specjalista w uprawie kartofli na wielką skalę, poszukuje z wiosną 1890 odpowiedniego zajęcia; przytem dodaje, że z własnej woli opuszcza z przyszłą wiosną obecnie zajmowaną posadę, gdzie kilkoletnią pracą pozyskał sobie zupełne uznanie swego pracodawcy. Informacji poufnej udzieli z grzeczności dotychczasowy tegoż pryncypał Wielmożny Alfred Münter w Waniowie poczta Bełz, a świadectwa na razie w odpisie przesłane być mogą. Zgłoszenia przyjmuje: Zarząd ekonomiczny w Waniowie poczta Bełz. 990

Nakładem drukarni Pillera i Spółki we Lwowie
wyszedł
KALENDARZ
Haliczanin i Noworocznik „Szczutka"
na rok 1890
i jest do nabycia we wszystkich księgarniach.
Główny skład i ekspedycja
w drukarni Pillera i Spółki.
Również nabyć można kalendarze kieszonkowe i ścienne.

Wiedeń, „Hotel Métropole."
Ringstrasse, Franz-Josefs-Quai. 457 Wielki hotel pierwszorzędny, 300 pokojów i salonów (od 1 złr. wyżej) **WINDA OSOBOWA**, czytelnia zaopatrzona w dzienniki wszystkich krajów (także i „Gazetę Narodową") kąpiele w Dunaju i biuro telegraficzne w hotelu. Stacja tramwaju przy domu, omnibus hotelowy przy dworcach kolejowych.

W drukarni Pillera i Spółki
nabyć można książkę do modlenia dla mężczyzn pod tytułem:
OFFICJUM
czyli
„Powinność codzienna Chrześcian"
zebrane przez M. Szajnę Karmelitę.
Cena: za egzemplarz broszurowany . . . . 1 złr. — ct.
„ „ oprawny w płótno . . 1 „ 50 „
„ „ „ w safian z klamrą 2 „ 50 „

Najlepsze tutki cygaretowe poleca **A. GAWŁOWSKI** Lwów, plac Marjacki 8.

MOLLA PROSZKI SEIDLICKIE.

Tylko prawdziwe,
jeżeli na każdej etykiecie pudełka wydrukowany jest **orzeł i A. Molla firma** pomnożona.
Niezawodna skuteczność lecznicza tych proszków przeciw najuporczywszym cierpieniom **żołądka, spodnich części ciała**, przeciw kurczom żołądka, zaflegmieniu, zgadze, przeciw **zatwardzeniu**, przeciw cierpieniom wątroby, **kongestjom krwi**, hemoroidom i najrozmaitszym chorobom kobiecym, spowodowały od przeszło kilkudziesiąt lat coraz większe rozpowszechnienie.
Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.
Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 1 złr. waluty austr.

Wódka francuska i sól Molla
Jako wcieranie do skutecznego leczenia gośćca, reumatyzmu, wszelkiego rodzaju rwania członków i paraliżu, bolu głowy, uszów i zębów; w formie **okładów** na wszelkie skaleczenia, w wypadkach zapalenia i na wrzody. Wewnątrz zmięszana z wodą, przeciw nagłej słabości, wymiotom, kolkom i rozwolnieniu.
912 **Flaszka z dokładnym opisem 90 centów.**
Tylko prawdziwa, jeżeli każda flaszka zaopatrzona jest **w podpis i znak ochronny Molla.**

Olej tranowy M. Krohn & Comp. w BERGEN (w Norwegii). Ze wszystkich w handlu znajdujących się gatunków jedynie odpowiedni do leczniczego użytku. — Flaszka z opisem użycia kosztuje 1 złr. wal. austr.

Główny skład wysyłek u A. MOLL c. k. dostawcy nadwornego, Wiedeń, Tuchlauben.

Uprasza się P. T. Publiczności wyraźnie żądać preparatów MOLLA i te tylko przyjmować, które opatrzone są marką ochronną i podpisem.
SKŁADY we LWOWIE: J. Beiser apt., Zygm. Rucker apt., Ant. Sklepiński apt., St. Markiewicz; w **Białej:** Erich Keler apt.; w **Brodach:** M. Kulak, W. Landesberg apt.; w **Buczaczu:** R. Joel, Rapp apt.; w **Czerniowcach:** J. Schnirch, C. Alth apt.; w **Czortkowie:** Ludwik Noss apt; w **Drohobyczu:** T. Partykiewicz; w **Górzkomorze:** A. Betezat apt.; w **Husiatynie:** W. Czerski apt.; w **Jarosławiu:** J. Rohm i L. Wisłocki apt.; w **Kamionce Strum.:** C. Pilewski apt.; w **Kołomyi:** Jan Sidorowicz, E. Stenzel apt.; w **Krakowie:** W. Redyk apt., K. Wiszniewski apt.; w **Nowym Sączu:** W. Filipek, R. Jakubowski apt.; w **Nowym Targu:** K. Laur apt.; w **Przemyślu:** F. Nahlik apt.; w **Przeworsku:** Fel. Świtalski apt.; w **Rzeszowie:** A. Karpiński apt., J. Scheitter & Co.; w **Samborze:** J. Aleksiewicz apt., C. Maresch apt.; w **Sokalu:** E. Wysoczański apt.; w **Stanisławowie:** E. Strzemecki apt.; w **Tarnopolu:** E. Frantz, F. Jamrogiewicz apt.; w **Tarnowie:** W. Müldner & Comp., H. Wierzycki i St. Pawłowski apt.

DROBNE OGŁOSZENIA,
po cencie od wyrazu.

WPŁYWOWI, zdolni agenci wszędzie poszukiwani „August" restante Lwów. 141

Maryacelskie
Krople Żołądkowe

znakomicie działające na wszelkiego rodzaju choroby żołądka.
Niezrównane przy braku apetytu, słabości żołądka, wzdęciach, kwaśnem odbijaniu, kolkach, katarach, żołądkowych, zgagach, żółtaczce, obmierzłości i wymiotach, bólach głowy (jeżeli te pochodzą z żołądka), kurczach, zatwardzeniach, przeładowaniu żołądka potrawami i napojami. Cena jednej flaszki wraz z przepisem 40 ct., podwójnej 70 cent. Główny skład w aptece Karola Brady w Kromieryżu (Kremsier) na Morawie w Austryi.
Marka ochronna.
Ostrzeżenie! Prawdziwe Maryacelskie krople żołądkowe bywają częstokroć fałszowane i naśladowane. W dowód prawdziwości tych kropli powinna każda flaszka być owinięta w opakowanie czerwone, zaopatrzone powyżej umieszczonym znakiem ochronym, a przy każdej flaszce znajdować się powinien przepis używania kropli z wzmianką, że drukowany jest w drukarni H. Guska w Kromieryżu (Kremsier).

Maryacelskie pigułki przeczyszczające. Od lat wielu z najlepszym skutkiem używane przy zatwardzeniu i teraz są często naśladowane, dlatego zwracać należy uwagę na poboczną markę ochronną i podpis aptekarza K. Brady w Kromieryżu. Cena jednego pudełka 20 ct., tuzyny po 6 pud. 1 złr. Za poprzedniem nadesłaniem należytości kosztuje 1 tuzyn złr. 1.20, 2 tuzyny złr. 2.20, 3 tuzyny złr. 3.20 opłatnie.
Maryacelskie krople żołądkowe i maryacelskie pigułki przeczyszczające nie są żadnym środkiem tajemniczym. Części składowe tychże są przy każdej flaszce lub pudełku w opisie użycia wymienione.
Prawdziwe Maryacelskie krople lub pigułki są do nabycia w
Lwowie: u aptekarzy Jakóba Beissera, H. Blumenfelda, Piotra Geilhofera, K. Krzyżanowskiego, Piotra Mikolascha, Jakóba Piepesa, Zygmunta Ruckera, Karola Sklepińskiego, Jana Wewiórskiego, Arnolda Rappaporta; w *Bełzie*: u apt. Grossa; w *Bóbrce*: u apt. Balbiny Miedlickiej; w *Brzeżanach*: u apt. Adama Dursta i Józ. W. Łobosa; w *Buczaczu*: u apt. Kornela Lewickiego; w *Czortkowie*: u apt. Ludw. Vossa; w *Dolinie*: u apt. S. M. Traunfellnera; w *Drohobyczu*: u apt. Aichmüllera i P. Partykiewicza; w *Glinianach*: u apt. Helma; w *Husiatynie*: u apt. Czerskiego i Piekarskiego; w *Jesiernie* u apt. Jana Czemeryńskiego i M. Zahradnika; w *Jesierzanach*: u apt. Kraińskiego; w *Krakowcu*: u apt. Feliksa Walczaka; w *Kamionce Strumiłowej*: u apt. Karola Piepesa i Karola Pilewskiego; w *Kopeczyńcach*: u apt. Redera; w *Łopatynie*: u St. Grynfelda: w *Mostach Wielkich*: u apt. J. Żolińskiego; w *Niemirowie*: u apt. Przedrzymirskiego; w *Mielnicy*: u apt. Krokowskiego; w *Olesku*: u apt. Keflera; w *Przemyślanach*: u apt. Emila Baranowskiego; w *Radziechowie*: u apt. Jaśkiewicza; w *Rozdole*: u apt. Ludwika Mierzwińskiego; w *Samborze*: u apt. Aleksiewicz-Maresch; w *Starem Mieście*: u apt. Ad. Paluscha; w *Sokalu*: u apt. Eug. v. Wysoczańskiego; w *Skolem*: u apt. A. Lechowskiego; w *Stryju*: u apt. Chalbazany i W. Komorowskiego; w *Skale*: u apt. Woje. Rogalskiego; w *Turce*: u apt. M. Piatek's Erben; w *Tarnopolu*: u apt. L. Fleischmana i Fr. Jomrogiewicza; w *Warężu*: u apt. Zygm. Kozickiego; w *Złoczowie*: u apt. Franc. Pełesza i A. Rappaporta; w *Żurawnie*: u apt. Józ. L. Tomaszewskiego; w *Zborowie*: u apt. Rappaporta; w *Zbarażu*: u apt. J. Kruha. 953

Potrzebne artykuły
do spuszczania win
na święta
jako to:
Pipy do beczek, Korki do butelek, Maszynki do korkowania, Korkociągi, Kapsle i lak do butelek, Maszynki i szczotki do mycia flaszek, Środki do klarowania
1090 poleca
Józef Hanke
Rynek l. 38 pod „Czarnym Psem"
Cenniki na żądanie gratis i franco.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Juliusz Starkel. Papier z fabryki Czerlańskiej. Z drukarni i litografii Pillera i Spółki. (Telefonu Nr. 174 A).